Rok XII. Nr. 304 (3549) Wilno, Wtorek 5 Listopada 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Komisja Senatu uchwaliła projekt ustawy o pełnomocnictwach

WARSZAWA, (Pat). Dziś popołudniu odbyło się posiedzenie specjalnej komisji senackiej pod przewodnictwem gen. **Bobrowskiego**, powołanej do załatwienia projektu ustawy o pełnomocnictwach.

W posiedzeniu wzięli udział p. marszałek Senatu **Prystor**, pp. ministrowie **Kwiatkowski**, **Poniatowski**, **Górecki**, prezes NIK. **Jakób Krzemieński**, podsekretarze stanu oraz wyżsi urzędnicy państwowi.

Na wstępie zabrał głos referent projektu ustawy o pełnomocnitwach gen. **Evert**, który podkreślił m. in. że środki zaradcze, jakie zamierza rząd zastosować wymagają szybkich decyzyj i szybkiego zastosowania czemu nie może sprostać technika ustawodawstwa parlamentu.

Przechodząc do sprawy nowego obciążenia pracowników państwowych, co zdaniem mówcy odbije się niekorzystnie na naszej konsumcji, sen. Evert zaznacza, że **zarówno p. premjer Kościałkowski, jak i p. minister skarbu zbyt dobrze są znani, ze swych uczuć w kierunku obrony interesów człowieka pracy, dlatego z całym spokojem można zawierzyć rządowi, że tych interesów na szwank ni narazi i że ofiary wymagane będą tylko przejściowo**. Sprawozdawca wyraża przytem nadzieję, że ofiary będą stosowane sprawiedliwie i nie dotkną uposażeń najniższych.

W zakończeniu referent wniósł o **przyjęcie przedłożenia rządowego bez zmian**.

Po przemówieniu sprawozdawcy sen Everta zabrał głos min. skarbu Eugenjusz Kwiatkowski (podajemy je na str. 5 ej).

Po przemówieniu ministra Kwiatkowskiego rozwinęła się długa dyskusja. Na uwagi poszczególnych mówców odpowiadał p. minister skarbu. Po końcowych wywodach referenta projekt ustawy o pełnomocnictwach uchwalono jednomyślnie. W dniu jutrzejszym projekt ustawy wchodzi pod obrady plenum Senatu.

Premj. Kościałkowski w Spale

(Telef. od własn. koresp. z Warszawy)

Premjer Kościałkowski niedzielę spędził w Spale u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. P. premjer wrócił do Warszawy wczoraj w nocy.

Międzyministerjalna komisja dla spraw motoryzacji

Celem ułatwienia rozwoju motoryzacji kraju oraz zapewnienia jednolitej polityki w tej dziedzinie została utworzona międzyministerjalna komisja dla spraw motoryzacji. Wszelkie zarządzenia w związku z motoryzacją będą wydawane po zaopinjowaniu ich przez komisję. Komisja urzęduje przy ministerstwie komunikacji.

Ustąpienie prezesa Rady Nadzorczej Radja

Dowiadujemy się, że dotychczasowy prezes Rady Nadzorczej Polskiego Radja sen. Artur Śliwiński ma wkrótce ustąpić z zajmowanego stanowiska naskutek objęcia mandatu senatorskiego.

Delegacja Centralnej Rady Pracowniczej u p. wicepremjera Kwiatkowskiego

WARSZAWA, (Pat). W dniu 2 listopada 1935 r. delegacja centralnej rady pracowniczej w osobach: posła **R. Krukowskiego**, **Fr. Sienkiewicza**, posła **Wł. Szczepańskiego**, inż. **Wł. Dziekońskiego** i **T. Domańskiego** została przyjęta przez p. wicepremjera i ministra skarbu inż. **Eugenjusza Kwiatkowskiego**.

Na audjencji trwającej ponad 2 godziny, delegacja poruszyła i omówiła następujące zagadnienia:

1) podatku nadzwyczajnego od uposażeń pracowników państwowych i emerytów;

2) dodatku do podatku od uposażeń pracowników samorządowych i prywatnych;

3) obniżki komornego i cen artykułów skartelizowanych;

— 4) reformy ustawy emerytalnej;

5) reformy ubezpieczeń społecznych;

6) oddłużenia pracowników państwowych.

Delegacja oświadczyła się przeciw obniżce uposażeń i emerytur, w motywach zaś swego stanowiska w tej sprawie podkreśliła, że dotychczasowe ciężkie ofiary pracowników nie przyniosły dodatnich wyników gospodarczych.

Pan minister Kwiatkowski w dłuższym wywodzie rozwinął podstawowe przesłanki planu gospodarczego rządu, którego zasadniczym elementem jest **konieczność natychmiastowego zrównoważenia budżetu państwa**, jako podstawa do dalszych prac nad ożywieniem życia gospodarczego kraju.

Jeśli chodzi o zrównoważenie budżetu rząd miał tylko trzy drogi wyjścia: pokrywanie deficytów środkami inflacyjnemi, przesunięcie terminu wypłacania uposażeń, lub wreszcie obniżka uposażeń w formie podatku nadzwyczajnego.

Rząd wybrał drogę ostatnią w głębokiem przeświadczeniu, że **jakkolwiek będzie ona dla świata pracowniczego ciężka ale ograniczona w czasie, a z pośród wszystkich możliwości najbardziej wskazana zarówno z punktu widzenia interesów państwa, jak i interesów świata pracy**.

Pan minister zapewnił delegację, że dołoży wszelkich starań, by **najniżej uposażonych najmniej obciążać oraz będzie dążył, by przez równoczesną obniżkę komornego, zwolnienia od podatków lokali mniejszych oraz obniżkę cen niektórych artykułów przemysłowych przynajmniej częściowo zrównoważyć budżety pracownicze.**

W dalszym ciągu p. minister oświadczył, że ma głęboką wiarę iż **obecna ofiara świata pracy przyniesie pozytywne rezultaty. A wyniki te będą już widoczne w ciągu niedługiego czasu. Za mniej więcej pół roku na ponownej wspólnej konferencji będzie można rozpatrzeć całokształt wytworzonej sytuacji i skorygować — w miarę możliwości — położenie świata pracy.**

Na zapytanie delegacji, czy pogłoski **o reformie ustawy emerytalnej** odpowiadają prawdzie, pan minister oświadczył, że istotnie akcja oszczędnościowa rządu obejmuje i tę dziedzinę. Ostateczne decyzje jednak nie zapadły, lecz zamierzenia idą m. in. w kierunku **ustalenia górnej maksymalnej granicy uposażeń emerytalnych oraz w kierunku rewizji policzalności lat służby zaborczej do emerytury.** W żadnym wypadku nikt z obecnych emerytów nie będzie pozbawiony zaopatrzenia. Podniesienie minimum, uprawniającego do nabycia praw emerytalnych z 15 na 20 lat nie jest brane pod uwagę.

W odniesieniu do zagadnienia rewizji ubezpieczeń społecznych pan minister Kwiatkowski zakomunikował, że sprawa ta jest w stadjum rozważań przez rząd a projekty będą jeszcze przedmiotem dyskusji.

Ponadto pan minister oświadczył delegacji, że **rząd postanowił zmobilizować pewne sumy na oddłużenie pracowników państwowych. Kredyt ten będzie bezprocentowy.**

Nowy senator

Na miejsce sen. Maruszewskiego, który powołany został na stanowisko wojewody poznańskiego ma wejść do Senatu ks. Walenty **Puchała**, burmistrz m. Trembowli, który znajduje się na pierwszem miejscu na liście zastępców wojew. tarnopolskiego.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat). Berlin 13.40 — 14.40— 12.40; Londyn 16.19 — 6.32 — 6.06; Nowy Jork 5.31 3/8 — 34. 3/8 — 28 3/8; Nowy Jork kabel 5.31 5/8 — 34 5/8 — 28 5/8; Paryż 35.01 — 5.10 — 4.92. Szwajcarja 172.72 — 3.15 — 2.29; Włochy 43.20 — 3.32 — 3.08

Włosi powoli lecz stale posuwają się naprzód

WARSZAWA. (Pat). Komunikat o sytuacji na frontach Abisynji w dniu 4 bm. (wieczorem).

O drugim dniu ofenzywy włoskiej na froncie północnym ze źródeł francuskich donoszą że z trzech korpusów armji włoskiej w prowincji Tigre dwa maszerują na Makalle. Ustaliły one między sobą łączność.

Korpusy te mają poparcie na lewem skrzydle ze strony oddziałów danaklistów idących w kierunku Dollo. Mała ta miejscowość znajduje się w odległości 20 klm. na wschód od Makalle stanowi jeden z celów ofenzywy armji generała de Bono. Miejscowości Dollo nie należy mieszać z miastem Dolo, leżącem na pograniczu włoskiego Somali, Abisynji i brytyjskiego kraju Kenya, a często wspominanem w komunikatach, dotyczących wydarzeń na froncie południowym.



Według wiadomości ze źródeł włoskich w wielu podbitych miejscowościach ludność abisyńska na czele z duchowieństwem wyraża uległość Włochom. Nasza ilustracja przedstawia jeden z tego rodzaju obrazków. Ludność wsi abisyńskiej z grupą duchownych kościoła koptyjskiego, niosących białą chorągiewkę, udaje się do dowódcy wojsk włoskich, aby dopełnić aktu poddania.

Włoski korpus tubylczy, który wyruszył z Entiscio bez oporu zajął Schebena, Adi Beies i miasto Hausien. Samoloty włoskie na tym odcinku frontu rozproszyły kilkuset Abisyńczyków w Maraco i Nadire w odległości 25 klm. na wschód od Hausien.

Trzeci korpus włoski na prawem skrzydle, według informacyj francuskich posuwa się naprzód od Aksum ku rzece Takazze w kierunku rejonów Selleoti i Tembien, gdzie gromadzą się podobno wyborowe siły abisyńskie.

Żadne ze źródeł, w tej liczbie i informacje włoskie nie podają potwierdzenia wiadomości o zajęciu Makalle przez Włochy.

Według informacyj angielskich ofenzywa włoska w drugim dniu na froncie północnym rozciąga się na linji przeszło 100 klm. Włosi są u wrót Makalle, oddziały straży przednich dochodzą zapewne do miasta

Naogół w swoim marszu przez Tigre Włosi spotykają mały opór, oprócz potyczek dotychczas nie zanotowano żadnych wydarzeń wojskowych. Jednak, według wiadomości angielskiej z

(Dokończenie na str. 2-ej).

Wizyta węgierskiego min. oświaty w Polsce

WARSZAWA, (Pat). Dziś o godz. 9.15 węgierski minister oświaty **dr. Balint Homan** złożył wizytę kierownikowi ministerstwa W. R. i O. P. **prof. Konstantemu Chylińskiemu.**

Podczas wizyty p. min. K. Chyliński udekorował węgierskiego min. Homana i podsekretarza stanu **Szily** wielką wstęgą orderu Odrodzenia Polski, radcę **Tarbocza** komandorją tegoż orderu oraz naczelnika wydziału węgierskiego M. S. Z. **bar. Ludwika Villani** Złotym Krzyżem Zasługi.

Pan min. prof. Chyliński został udekorowany przez min. Homana wielką wstęgą węgierskiego Krzyża Zasługi.

Pan min. Homan wraz z towarzyszącemi mu osobami zwiedzał państwowe gimnazjum męskie im. Króla Stefana Batorego.

O godz. 12.30 odbyło się złożenie wieńca.

O godz. 13 podsekretarz stanu w ministerstwie spr. zagr. **Szembek** przyjął p. Homana i osoby mu towarzyszące i następnie podejmował ich śniadaniem.

P. min. Homan zwiedził dziś ponadto Łazienki.

WARSZAWA, (Pat). Dziś o godz. 20 kierownik ministerstwa W. R. i O. P. prof. Chyliński wydał na cześć wybitnego gościa węgierskiego, ministra oświaty Homana obiad, po którym odbył się raut.

W czasie obiadu min. prof. Chyliński wygłosił przemówienie, w którem obszernie omówił wspólne węzły historyczne, łączące Polskę i Węgry na przestrzeni szeregu wieków, następnie min. Chyliński podniósł znaczenie wzajemnych stosunków kulturalnych polsko - węgierskich.

Następnie min. Homan wzniósł toast na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej, narodu polskiego oraz ministra Chylińskiego.

Otwarcie instytutu węgierskiego

WARSZAWA, (Pat). Dziś o godz. 17 w sali kolumnowej pałacu Staszica odbyła się uroczystość otwarcia Instytutu Węgierskiego w Warszawie.

Za stołem prezydjalnym zajęli miejsca węgierski minister oświaty **dr. Balint Homan**, poseł węgierski w Warszawie **de Hery**, prezes Tow. Naukowego Warszawskiego **prof. dr. Władysław Sierpiński**, dyrektor instytutu węgierskiego **prof. Adrjan Diveky.**

W pierwszym rzędzie krzeseł zasiedli kierownik ministerstwa WR i OP **prof. Chyliński**, podsekretarz stanu w węgierskiem ministerstwie oświaty p. **Keleman Szily**, podsekretarz stanu w ministerstwie WR i OP, **ks. Żongołłowicz**, przedstawiciele duchowieństwa z ks. arcybiskupem Roppem, przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych z radcą p. dr. Welulani, rektorzy wyższych uczelni, wyżsi urzędnicy węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych towarzyszący p. ministrowi Homanowi, członkowie poselstwa węgierskiego w Warszawie.

Licznie reprezentowany był świat naukowy stolicy.

Uroczystość zagaił prezes Tow. Naukowego Warszawskiego prof. **dr. Wacław Sierpiński.**

Skolei wygłosił przemówienie węgierski minister oświaty **p. Homan**, który zaznaczył m. in., iż naród węgierski widzi główne gwarancje swego rozwoju narodowego w utrzymaniu obecnego poziomu duchowego i wzroście kultury. „Zgodnie z duchem naszej tysiącletniej historji — powiedział min. Homan — poszukujemy dróg i metod współpracy z innemi narodami, należącemi do kultury łacińsko-chrześcijańskiej. Specjalną troską staramy się otaczać instytucje duchowej współpracy z narodami zaprzyjaźnionemi z nami od stuleci.

Liczne audytorjum przyjęło przemówienie p. min. Homana gorącemi oklaskami.

Następnie **prof. Diveky**, dyrektor Instytutu węgierskiego wygłosił prelekcję na temat polsko - węgierskich stosunków kulturalnych, podkreślając znaczenie nowoutworzonego Instytutu polsko węgierskiego dla dalszego kształtowania się tych stosunków.

Polska podpisała układ handlowo-gospodarczy z Niemcami

WARSZAWA, (Pat). W dniu 4 listopada 1935 r. podpisana została w Warszawie polsko - niemiecka umowa gospodarcza, która **reguluje na podstawie klauzuli największego uprzywilejowania całość obrotu towarowego** między obydwoma krajami i przewiduje rozszerzenie obrotów towarowych przy uwzględnieniu wzajemnych potrzeb w dziedzinie polityki handlowej.

Płatności z tytułu wzajemnego obrotu towarowego będą się odbywały na drodze clearingu. Celem zapewnienia prawidłowości działania tego systemu ustanowione będą z obu stron komisje rządowe, które w ścisłym i stałym wzajemnym kontakcie usuwać winny wszystkie trudności, mogące powstać w praktyce przy stosowaniu systemu.

Ze strony Polski umowę podpisali: p. Jan Szembek, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych i poseł Mieczysław Sokołowski, dyrektor departamentu w ministerstwie przemysłu i handlu, przewodn. delegacji polskiej. Ze strony niemieckiej: ambasador Rzeszy niemieckiej p. Hans Adolf von Moltke i radca ambasady w urzędzie spraw zagranicznych w Berlinie p. Hemmen, przewodniczący delegacji niemieckiej.

Umowa ta, wymagająca ratyfikacji, będzie prowizorycznie stosowaną od dn. **20 listopada 1935 r.**

Umowa zawarta została na okres jednego roku, przedłuża się jednak automatycznie w razie niewypowiedzenia.

Zawarcie jej będące wynikiem kilkumiesięcznych rokowań w Berlinie i ostatnio w Warszawie stanowi po protokóle z marca 1934 r., znoszącym stan wojny celnej polsko — niemieckiej, dalszy krok na drodze **normalizacji stosunków handlowych między Polską i Niemcami, dzięki wzajemnemu przyznaniu klauzuli i największego uprzywilejowania odpowiada wobec tego rozwojowi stosunków politycznych między obydwoma krajami.**

Prez. Smetona gromi opozycję i kler

Żądania kongresu młodych narodowców w Litwie

RYGA, (Pat). W ubiegłą niedzielę odbył się w Kownie kongres związku młodych narodowców (nowa Litwa) z udziałem około 2 tys. osób. W prezydjum kongresu zasiedli: premjer Tubelis, minister spraw wewnętrznych Kaplikas, prezes izby kontroli państwowej Szakianis, oraz inni przywódcy rządzącej partji tautininków. Na kongres przybył również prezydent Smetona, który wygłosił dłuższe przemówienie potępiając metody działania opozycji, jak również kleru litewskiego.

Przeciwko partjom opozycyjnym wypowiedział się szereg innych mówców, twierdząc, że ostatnie zamieszki chłopskie, jak również zajścia na uniwersytecie kowieńskim wywołane były prowadzoną od dłuższego czasu tajną akcją przeciwników obecnego reżimu.

W przyjętych rezolucjach uczestnicy kongresu domagają się:

1) zamknięcia organizacyj młodzieży katolickich, istniejących w szkołach;

2) połączenia w jeden związek wszystkich bez wyjątku organizacyj narodowców (tautininków);

3) zlikwidowania organizacyj które nie zechcą się przyłączyć do jednolitego „frontu narodowego“;

4) zamknięcia partji laudininków, chrześcijańskiej demokracji, socjaldemokracji wraz ze wszystkiemi oddziałami tych partyj, jak również zlikwidowania prasy opozycyjnej i pozostających pod wpływem tych partyj organizacyj młodzieżowych;

5) pozbawienia pensyj księży, którzy nie solidaryzują się z ruchem narodowców (tautininków) i przekazania tych pieniędzy na cele kulturalne.

Kongres żąda dalej, aby wszyscy urzędnicy brali czynny udział w ruchu społecznym, aby potępiono tych, którzy oczerniają wybitnych działaczy państwowych i rozsiewają fałszywe wersje. Kongres domaga się **obsadzenia stanowisk państwowych przez członków partji tautininków i ich sympatyków, wydawania stypendjów tylko zwolennikom akcji narodowców.**

Członkowie kongresu wyrażają gotowość do walki o Wilno i Kłajpedę, przyrzekając swą współpracę w utworzeniu funduszu wojennego.

Młodzież arabska w szeregach włoskiej organizacji



Podczas 13 rocznicy marszu na Rzym we włoskim Trypolisie została zawiązana organizacja młodzieży, do której wciągnięto 3000 młodych Arabów. Jak widać na ilustracji, Arabów zaopatrzono nawet w broń.

Wymiana depesz z życzeniami pomiędzy Prezydentem R. P. i prezydentem Massarykiem

WARSZAWA, (Pat). Z okazji święta republiki czeskosłowackiej wysłał Pan Prezydent Rzeczypospolitej następującą depeszę:

Jego Ekscelencja Prezydent Masaryk, Praga.

Proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie z okazji święta republiki Czeskosłowackiej moich najlepszych życzeń zdrowia dla Waszej Ekscelencji i pomyślności dla Republiki.

(—) IGNACY MOŚCICKI

Prezydent republiki czeskosłowackiej odpowiedział co następuje:

Jego Ekscelencja Prezydent Mościcki, Warszawa.

Uprzejme życzenia Waszej Ekscelencji żywo mnie wzruszyły. Do moich szczerych podziękowań łączę szczere życzenia szczęścia dla Waszej Ekscelencji i pomyślności dla Polski.

(—) MASARYK.

Włosi powoli lecz stale posuwają się naprzód

(Dokończ. ze str. 1-ej).

Addis Abeby, już na południe od Hausien Włosi spotkali się z silnym oporem wojsk rasa Seyuma. Z 3 kolumn wojsk włoskich, posuwających się naprzód w linji Aksum — Adua — Adigrat kolumna, podążająca z Adigratu ma za cel zdobycie Makalle. Kolumny z Adui i Aksum idą w kierunku południowo — wschodnim do Tokulu, gdzie prawdopodobnie rozegra się bitwa z wojskami Rasa Kassy. Według informacji abisyńskich teraz dopiero zaczną się prawdziwe boje. Wbrew poprzednim wiadomościom Makalle ma być bronione aż do ostateczności. Wojska abisyńskie poraz pierwszy zmierzą swe siły z armją włoską.

Ulewy

Dodać należy, że według informacji francuskiej dzisiejsza ofenzywa włoska w prowincji Tigre odbywała się wśród ulewnego deszczu. Wśród tej ulewy straże przednie pierwszego korpusu wkroczyły do Uogoro, idąc w kierunku Makalle. Samoloty włoskie stwierdziły wielki obóz wojsk abisyńskich w Beltu i marsz Abisyńczyków drogą karawan wiodącą przez Empedo do Makalle.

W raidzie lotniczym na tym odcinku brali udział syn Mussoliniego i hr. Ciano. Obserwowali oni, jak donoszą źródła włoskie liczne białe flagi wywieszone w Makalle na znak, że część ludności pragnie poddać się.

Plany włoskie

Według informacji francuskiej w razie zdobycia Makalle wojska włoskie ruszą w kierunku Dessie do jeziora Ascengi. Oddziały włoskie na granicy Somali francuskiego pod Mussa — Ali otrzymały rozkaz połączenia się z dankalisami z lewego skrzydła frontu północnego. Na drodze do jeziora Aselangi na południe od Makalle wznosi się szczyt Amba Alaga wysokości 3 tys. mtr zgromadziły się tam podobno znaczne siły abisyńskie.

Na froncie południowym

Na froncie południowym według informacyj z Addis Abeby, 25 samolotów włoskich bombardowało studnie w Gorahei zrzucając około tysiąca bomb, które spowodowały wiele ofiar wśród ludności cywilnej. Wojska abisyńskiego w Gorahei jest bardzo niewiele.

Korpus gen. Santini, według informacyj ze źródeł włoskich, zajął Enba Maskal, które znajdując się na wzgórzach panuje nad pozycjami Enda i Nizero.

Źródła angielskie potwierdzają, że na froncie Ogadenu nie było wczoraj żadnej większej walki. Jedyną bronią, którą na tym froncie dotychczas posługują się Włosi są samoloty bombardujące i czołgi. Bardzo powoli posuwa się za niemi piechota.

TRZECIA ZIMA TRZECIEJ RZESZY

Rozpoczyna się trzecia zima Trzeciej Rzeszy.

Po raz pierwszy od czasów istnienia Trzeciej Rzeszy niemiecki urząd pracy podaje do wiadomości, iż **liczba bezrobotnych wzrosła.**

Dotąd mieliśmy tylko ciągle zwycięskie komunikaty o sukcesach rządu hitlerowskiego w walce z klęską bezrobocia.

Ale zresztą zwyżka bezrobocia według komunikatu niemieckiego urzędu pracy jest nieznaczna — w ciągu września liczba bezrobotnych w Niemczech wzrosła o 7000... Cóż to znaczy w porównaniu z poprzednimi, imponującymi sukcesami rządu Hitlera w walce z klęską bezrobocia?

Kiedy Hitler przyszedł do władzy Niemcy liczyły 6 miljonów bezrobotnych. Dziś według urzędowych źródeł niemieckich w Niemczech tylko 1217000 bezrobotnych otrzymuje zasiłki z funduszu pracy.

Liczba bezrobotnych w ciągu 2 lat i 9 miesięcy rządów hitlerowskich zmniejszyła się więc prawie o 5 miljonów? — Tak przynajmniej twierdzi propaganda hitlerowska. Jest to jej największy atut obok odzyskania swobody uzbrojenia Niemiec.

W rzeczywistości sprawa przedstawia się jednak nieco inaczej.

Według urzędowej statystyki niemieckiej Niemcy liczą 21 miljonów pracowników. Według tejże statystyki Niemcy liczą w tej chwili 16.690.000 zatrudnionych pracowników.

Łatwo więc stwierdzić, że **liczba bezrobotnych pracowników w Niemczech w chwili obecnej wynosi 4.300.000,** z których to bezrobotnych według wyżej przytoczonych danych tylko 1217000 otrzymuje zasiłki z funduszu pracy. Obok tych zerejestrowanych 1217000 bezrobotnych Niemcy liczą jeszcze mniej więcej 3 miljony niezarejestrowanych bezrobotnych.

O ile w rzeczywistości obniżyła się liczba bezrobotnych w Niemczech dzięki posunięciom rządu hitlerowskiego obliczyć nie sposób, bowiem przed dojściem Hitlera do władzy obok zarejestrowanych 6 miljonów bezrobotnych była napewno też pewna ilość niezarejestrowanych. Nie należy jednak zapominać o tem, że przed dojściem Hitlera do władzy było sporo nadużyć w urzędach funduszu pracy, tak że częstokroć otrzymywały zasiłki osoby, którym prawo do zasiłków wcale nie przysługiwało. Władze hitlerowskie natomiast w sposób bardzo rygorystyczny ograniczały grono osób, pobierających zasiłki z tytułu bezrobocia.

W każdym razie w chwili obecnej Niemcy liczą 4.310.000 bezrobotnych, z których mniej niż $^1/_3$ otrzymuje zasiłki.

Razem z rodzinami ci nędzarze stanowią przynajmniej 8 miljonów osób, a opiekę nad nimi, ma na celu corocznie urządzana w Niemczech t. zw. Winterhilfe, czyli pomoc zimowa.

Sytuacja tych nędzarzy ostatnio bardzo się pogorszyła spowodu nadzwyczajnej drożyzny i braku żywności w kraju.

Niekiedy wypada słyszeć od przyjezdnych z Niemiec, że niema żadnego braku żywności w Niemczech, że to gruba przesada, że oni żadnego braku żywności nie odczuwali. Co do ostatniego punktu twierdzenia te są słuszne.

Ale z tego, że **ktoś osobiście** nie odczuwa głodu bynajmniej jeszcze nie wynika, że głód w kraju wogóle nie istnieje.

Nawet w czasach największego głodu w Sowietach nie brakło „bystrych obserwatorów", zamieszkujących w hotelu dla cudzoziemców, którzy niczego nie zauważyli... Oczywiście zamieszkując w hotelu Esplanada w Berlinie trudno czynić wnioski co do tego czy szary człowiek w Niemczech ma co jeść. Prasa niemiecka prawie do ostatniej chwili wciąż zaprzeczała pogłoskom o braku żywności w kraju.

W lipcu b. r. „Berliner Tageblatt" stanowczo przepowiadał, że ze względu na to, że kraj posiada przeszło 20 miljonów własnych świń o braku mięsa na jesieni nawet mowy być nie może.

Inne gazety zapewniały, że odpowiednie posunięcia rządu gwarantują całkowicie zaopatrzenie ludności w żywność, tak, że wszelki niepokój jest pod tym względem zupełnie nieuzasadniony.

Te wszystkie przepowiednie prasy jednak nie spełniły się.

Okazuje się, że wbrew przewidywaniom „Berliner Tageblatt'u" mimo istnienia przeszło 20 miljonów świń w kraju na rynku mięsnym może zabraknąć wieprzowiny.

Jak to się stać mogło?

Sprawa przedstawia się bardzo prosto: **chłop nie chce sprzedawać swych świń.** Chłop niemiecki nie wierzy więcej państwowym papierkom, zwanym banknotami. Chłop oczekuje inflacji. Chłop oczekuje cen.

Chłop wie, że spowodu trudności dewizowych Niemcy zmuszone są ograniczyć do minimum import żywności z zagranicy.

Chłop chce wykorzystać sprzyjającą mu konjunkturę. Więc **sztucznie ogranicza podaż produktów rolnych na rynku miejskim.**

Świnie w Niemczech są, ale niema ich na rynku miejskim, bo chłop je ukrywa i sprzedaje potajemnie z nadwyżką.

Na tem tle toczy się obecnie w Niemczech **zawzięta walka między rządem** pragnącym uregulować podaż i popyt zwierząt w ramach gospodarki planowej **oraz dbającymi o własną korzyść rolnikami, handlarzami bydła i rzeźnikami.**

W celu uregulowania podaży władze niemieckie wydały rzeźnikom specjalne kartki mięsne, upoważniające do nabycia pewnej określonej ilości bydła. Poszczególnym rzeźnikom, wobec braku bydła na rynku przyznano kwoty w 70—80% tej ilości bydła, którą kupowali w zeszłym roku. Rolnicy obowiązani są sprzedawać bydło i trzodę chlewną tylko wzamian za kartki mięsne, w ilości na nie przypadającej.

Chłopi jednak wbrew istniejącym przepisom zwierzęta sprzedają bez kartek temu, kto płaci więcej, tak, że w wyniku uczciwi rzeźnicy, którzy nie chcą płacić ponad cenę rynkową ustaloną przez władzę, pozostają z kartkami mięsnemi, bydło zaś nabywa ktoś inny bez kartek.

Władze walczą energicznie z objawami tego rodzaju, aresztując masowo chłopów i rzeźników.

Po jednej stronie mamy więc obecnie w Niemczech 8 miljonów nędzarzy miejskich i liczne rzesze źle opłacanych pracowników, pozbawionych tłuszczów i mięsa.

Po drugiej stronie rolników, handlarzy bydła i rzeźników, którzy pragną wykorzystać sytuację, aby zyskać kosztem wygłodzonej ludności miejskiej.

W walce z sabotażem chłopów i rzeźników rząd hitlerowski niewątpliwie będzie miał sympatję całej biedoty miejskiej po swojej stronie. Chodzi tylko o to, że zbyt rygorystyczne posunięcia względem chłopów mogą wywołać niepożądane dla rządów hitlerowskich fermenty polityczne wśród tej, jak dotąd najbardziej rządom hitlerowskim oddanej warstwy ludności.

O ile sytuacja będzie się nadal zaostrzała rząd niemiecki może dla poskromienia apetytów rolnictwa **otworzyć furtkę dla importu żywności z zagranicy.**

Wobec obecnego stanu eksportu niemieckiego może to jednak uczynić tylko kosztem obniżenia importu surowców przemysłowych. **Obserwator.**

Historyczny krążownik grecki „Averoff"



Krążownik „Averoff", na którym król Jerzy powróci dnia 17 listopada na tron grecki.

ZUŁÓW

W związku ze zbliżającym się 11-m listopada korespondencja naszego czytelnika z Zułowa staje się szczególnie aktualna. — Niewątpliwie w dniu tym wielu wybierze się odwiedzić miejsce urodzenia Marszałka. Dla tych szczególnie cenna będzie wiadomość o powstaniu tam schroniska. Pozatem korespondencja zawiera szereg innych ciekawych informacyj o pracach nad odbudową Zułowa, dokonywanych przez Zw. Rezerwistów. Przy okazji czytelnik zaznajomi się również ze stanem życia organizacyjnego młodzieży zułowskiej, jej dorobkiem i potrzebami. **(Red.)**

Po wyzbyciu się przez ojca Marszałka, również Józefa, naskutek sytuacji popowstaniowej rodzinnego majątku, Zułów przechodził przez szereg rąk przeważnie Rosjan. Ostatnim jego rosyjskim właścicielem był Włodzimierz Kurnosow, który w czasie wojny wyemigrował do Rosji, nie powracając później wcale do Polski. Z tej racji majątek został przejęty na własność Skarbu Państwa i rozparcelowany na rzecz byłych wojskowych, ochotników armji polskiej, oficjalistów i służby dworskiej oraz okolicznej ludności bezrolnej i małorolnej.

Sam ośrodek majątku został oddany władzom wojskowym, które go przydzieliły do poligonu. Potem ośrodek ten został wykupiony przez Związek Rezerwistów Rzeczpospolitej Polskiej, celem odbudowy i odremontowania pamiątkowych budowli znajdujących się już w stanie ruiny.

Prace nad odbudową zostały rozpoczęte wiosną r. b. 1935. Został przedewszystkiem gruntownie odnowiony i zakonserwowany dom, wybudowany jeszcze w r. 1818 (data ta jest wyryta na ścianie frontowej nade drzwiami), w którym znalazł pomieszczenie młody Ziuk po spaleniu się pałacu w latach osiemdziesiątych ub. stulecia. Dom ten odremontowano obecnie gruntownie, tak, że z powodzeniem może służyć jako schronisko turystyczne dla znacznej ilości osób, posiada bowiem aż osiem pokoi, wewnątrz zaś urządzenia kanalizacyjne i wodociągowe.

Pozatem została odremontowana stara i bardzo oryginalna wędzarnia, wybudowana jeszcze za czasów ojca Marszałka, kształtem przypominająca wiejską dzwonnicę kościelną.

Jest to objekt godny uwagi ze względu na swą specjalną architekturę, oraz jako zabytek historyczny.

Trzecim budynkiem, który został odnowiony jest lodownia posiadająca kształt wielokąta, z dachem w kształcie stożka. Służyła ona niegdyś do przechowywania lodu na czas letni dla potrzeb istniejącej podówczas mleczarni, oraz dobrze prosperującej gorzelni i drożdżowni.

Ponadto została gruntownie odremontowana i nanowo ocembrowana, dużych rozmiarów piwnica, łącząca się ongiś ze spalonym pałacem, a obecnie zamiast dachu posiadająca usypany niedużych rozmiarów kopiec.

Z innych budynków odnowiono szkołę powszechną, która się mieści w domu zajmowanym kiedyś przez urzędnika rosyjskiej akcyzy państwowej, który wykonywał stałą kontrolę w miejscowej gorzelni i drożdżowni.

W bardzo tylko nieznacznym stopniu została zabezpieczona od dalszej zupełnej ruiny już tylko częściowo istniejąca gorzelnia. Ograniczono się tylko do pokrycia części dachu, odartego z blachy, a pozatem, pozostawiono ją w stanie dotychczasowym. Gorzelnia ta dość dużych rozmiarów, o ile chodzi o jej wewnętrzne urządzenia — została doszczętnie splondrowana przez Niemców w r. 1916, a narzędzia, przybory gorzelniane i beczki ulane z miedzi i mosiądzu zostały przez nich wywiezione do fabryk broni. Resztę wewnętrznego urządzenia, w postaci wielkiej ilości żelaza, sprzedał kupcom późniejszy pełnomocnik Kurnosowa, Ernest Zomer.

Dzieła zniszczenia wspaniałej, pamiętającej czasy ojca Marszałka gorzelni dokonali okoliczni wieśniacy, zdzierając nocą pokryjomu blachę z dachu, którą ze względu na jej grubość używano do wyrobu wiader, a głównie dzięki



Fragment Zułowa

Ofenzywa włoska w Etjopji

Wczorajsze telegramy doniosły o ofenzywie podjętej przez Włochów na froncie północnym, której najbliższym celem jest zdobycie Makalle. Na tym odcinku jednak Abisyńczycy nie wykazują większego oporu i należy się spodziewać, że osiągnięcie tego zadania jest kwestją krótkiego czasu. Możliwe, że w chwili, gdy piszemy te słowa, powiewają dumnie w Makalle sztandary faszystowskie.

Ale jaki ma cel posuwanie się wojsk włoskich na tym odcinku? — Takie pytanie stawiają sobie niektórzy korespondenci pism zagranicznych. Czyżby dowództwo włoskie postanowiło sobie za zadanie dotarcie od tej strony do stolicy Abisynji? Tędy bowiem przez Makalle — Togora — Kobba — Merza — Makdale prowadzi droga karawanowa do Addis Abeby, droga dług. 825 klm. Posuwanie się jednakowoż wojsk włoskich na tym odcinku odbywa się bardzo powoli. Wojska włoskie prowadzą tu herciczną wojnę nie z Abisyńczykami, którzy wciąż się cofają przed napierającemi kolumnami włoskiemi, ale z warunkami geograficznemi i klimatycznemi, a przedewszystkiem z brakiem dróg. Bardzo często bowiem auta wiozące żywność, wodę i amunicję dla przednich kolumn stają w pośrodku drogi nie mogąc ruszyć dalej. Budowa zaś dróg postępuje dość powoli.

Wedle danych własnych budowali Włosi dziennie około 9 klm. szosowej drogi. Bliższe jednak przyjrzenie się marszowi wojsk włoskich wykazuje wielką przesadę tej cyfry, którą należałoby zredukować do przeciętnie 5 klm. dziennie. Jeśliby więc Włosi nie napotykali nadal na opór Abisyńczyków, jeżeli łączność z tyłami nie będzie zerwana, jeśliby dalej Włosi z taką samą szybkością przekraczali szczyty górskie o wys. 3—4 tys. m., z jaką opanowywali niższe 2 tys. szczyty, wówczas możnaby z dokładnością nawet obliczyć dzień, w którymby armja gen. de Bono wkroczyła do Addis Abeby.

Aby więc zbudować drogę, przydatną do normalnego posuwania się wojska na tej przestrzeni, trzebaby ok. 6 miesięcy. Teza, że wojska abisyńskie oddadzą tę linję bez jednego strzału jest mało prawdopodobna. Niebezpieczeństwo zaś odcięcia tyłów z zapuszczaniem się wgłąb kraju wzrasta dla wojsk włoskich znacznie. W każdymbądź razie przyjmując idealny wynik możnaby się końca wyprawy włoskiej spodziewać nie wcześniej niż w kwietniu lub maju, kiedy rozpoczyna się ponownie pora deszczów, z powodu których dalszy pochód wojsk staje się niemożliwy.

Jeśli Włosi rzeczywiście tą drogą pragną dotrzeć do Addis Abeby, wówczas kroczyć będą marszrutą generała angielskiego Napiera, którego śladem szły także wojska w r. 1895. Jak wiadomo skończyła się ówczesna wyprawa włoska sromotną klęską pod Aduą, podczas gdy wojskom gen. Napiera udało się dotrzeć aż do Magdali t. j. odbyć około połowę drogi z Aduy do Adddis Abeby. Generałowi angielskiemu towarzyszyły jednak wówczas niezwykle dogodne warunki. Brak wszelkiego oporu tubylców, przechodzenie na jego stronę licznych prowincyj, wreszcie dobra organizacja techniczna i sanitarno — medyczna. Cała armja angielska wynosiła jednak wówczas tylko 15 tys. ludzi, których łatwiej można było zaopatrzyć w żywność i medykamenty, podczas — gdy teraźniejsza armja włoska napierająca na tym froncie wynosi wedle komunikatów włoskich 120 tys. ludzi. Dla tej małej armji angielskiej trzeba było ok. 40 tysięcy jucznych zwierząt. Współczesna armja włoska musiałaby więc mieć do dyspozycji ok. 3,200 tys. mułów i innych zwierząt pociągowych, tem bardziej, że natrafi w swym pochodzie na rejony, gdzie innym środkiem lokomocji posługiwać się wogóle nie można.

W ten sposób prawie niepodobieństwem jest, by armji włoskiej udało się tą drogą dotrzeć do serca niepodległego państwa abisyńskiego. Wtargnięcie więc od północy i teraźniejsza ofenzywa na tym froncie są podyktowane prawdopodobnie względami prestiżowemi, umówioną już dawniej zdradą Gugsy, oraz ze względu na prowincję Tigre, którą Włosi pragną zaanektować. Prawdopodobnie powodowała też sztabem włoskim chęć związania tu większych sił abisyńskich i niedopuszczenia do przerzucenia ich na inne odcinki.

Abisyńczycy skoncentrowali więc na tym froncie większe siły wojskowe na północ od linji Makdala — Dessie (300 klm. linji powietrznej od granicy) i na południe od linji kolejowej harrarskiej (400 klm. linją powietrzną od Ual—Ual). Na tym terenie należy spodziewać się poważnych starć, szczególnie w okolicy Harraru, gdyż dalszy odwrót stąd oznaczałby już strategiczny cios dla abisyńskiej armji. Dość jednak dużo czasu minie zanim wojska włoskie dojdą do tego miejsca, by nawiązać kontakt bojowy z właściwemi siłami armji abisyńskiej. Dotąd mamy wciąż do czynienia z penetracją wojsk włoskich wgłąb Abisynji bez oporu. Takim marszem na niewidzialnego wroga jest powzięta onegdaj ofenzywa na Makalle.

(em).



Mapka położenia wojsk na froncie północnym i południowym w Etjopji. Paski czarne oznaczają dyzlokację wojsk etjopskich; — paski kratkowane — wojsk włoskich.

Złóż datek na pomnik Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Wilnie Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

Na marginesie

Zakulisy srebrnego ekranu

Przykład idzie zgóry. Każdy z nas podpatruje chciwie a chytrze jakiś ideał, ucieleśniony symbol, od którego chce wydrzeć podstępnie tajemnicę powodzenia. Personalnych możliwości oczywiście wbród.

Świecą naokoło. Czasem jak gwiazdy na niebie, czasem gwiazdkami na ramieniu, a czasem (nie czasem a najczęściej!) jako gwiazdki w kinie.

„Ideały“ ważą 50 kilo? — czemprędzej kuracja odtłuszczająca. Mają platynowe włosy? — natychmiast kubełek utlenionej wody...

„Ideał“ jest bogaty, mieszka w kryształowym zamku, zarabia kilka cyfr ze sznureczkiem zer — i broń Boże, nie jest zero. Jakże? — kocha przyrodę, dzieci, zwierzęta i fotografuje się z oswojonemi lampartami. — „Gwiazdy“ i „gwiazdory“ żyją wystawnie, lecz samotnie, jak przystało na wyniosłe ciała niebieskie.

Niekiedy oczywiście w tem czy owem piśmie któraś z istot astralnych zdradza swój najnowszy kąsek małżeński — ale wiemy, że już wkrótce to samo sławne nazwisko sfotografuje się „z pozdrowieniami dla miłych czytelników“ w czułym tête à tête z innym mężem czy żoną. Zmiana dam odbywa się składnie, szybko, wprawnie — bez tragedyj i zawsze na skutek wielkiej miłości.

Czy naprawdę na srebrny olimp nigdy nie docierają szaro — ludzkie zawiłości?

Przed paru dniami „Wiek Nowy“ przyniósł notatkę zatytułowaną „Błaha rzecz a rażąca“.

Znana artystka filmowa, Marta Eggerth oznajmiła w wywiadzie prasowym, że kształci się w śpiewie u swego męża Jana Kiepury. Jan Kiepura natomiast pośpiesznie sprostował, że nietylko nie jest mężem swojej koleżanki, ale nawet nie łączą ich zaręczyny.

Kto się chwali przedwcześnie, a kto ponie wczasie, kto kogo ośmiesza i kto kłamie — trudno dociec. Nie o rację zresztą chodzi. Ale o to, że pani Marta jest napewno tego warta, aby jej prawa tuszować czy bezprawie prostować mniej publicznie — i jakoś ładniej.

Film i „sfery gwiaździste“ — zdawałoby się — mają przecież za zadanie siać piękno i estetykę...

amik.

jej trwałym właściwościom, jak słyszałem od okolicznej ludności — do wyrobu aparatów do pędzenia samogonu. Pozbawiona dachu większa część gorzelni po kilku latach runęła, a cegły z jej murów zostały bądź sprzedane, bądź użyte ostatnio przy odbudowie wyliczonych wyżej budynków. Wyższa jej część góruje majestatycznie dotychczas nad okolicą.

Godna uwagi jest część gorzelni z górującym nad nią kominem, na którym wisi dużych rozmiarów orzeł polski, czarny coprawda (zczerniał spowodu działania czasu i warunków atmosferycznych), ale posiadający głowę zwróconą w prawo. Orzeł ten rzecz charakterystyczna, utrzymał się na kominie przez całe ćwierwiecze ubiegłego stulecia, oraz początek w. XX. Władze rosyjskie zostały tu wyprowadzone w pole, ponieważ orła tego używano jako znaku towarowego na produkowanych drożdżach, które ze znakiem tym wędrowały w bezkresną dal carskiej Rosji, szeroko rozległej Azji, aż po granice Chin i Afganistanu, o także i zagranicę.

Reszta budynków dworskich uległa zniszczeniu, bądź też stała się pastwą pożaru, jak np. stodoły dworskie, oraz pałacyk ostatniego rosyjskiego właściciela Zułowa Kurnosowa.

Położenie Zułowa jest bardzo malownicze. Otacza go półkolem rzeka Mera, w której niegdyś lubił łapać ryby na wędkę młodociany Ziuk Piłsudski. Nad brzegami rzeki pochylają się stare wierzby, przeglądające się w wodnej tafli.

Pozatem przechowało się jeszcze kilka starych lip, w cieniu których bawiła się niegdyś dziatwa Piłsudskich, a w ich gronie również mały Ziuk. Lipy te stare i dziurawe zostały w r. b. zaplombowane cementem, co przyczyniło się w wielkim stopniu do ich wytrzymałości na działanie wiatrów i burz.

Ważną pamiątką Zułowa jest kapliczka—grobowiec ś. p. Michałowskich dziadków Marszałka, położona niespełna kilometr drogi od zabudowań majątku, z wmurowaną tam tablicą 5 p. p. Leg. w r. 1919, kiedy to żołnierze pozbierali rozrzucone w czasie przyjścia bolszewików, po ustąpieniu Niemców jesienią r. 1918, szczątki zmarłych dziadków Piłsudskiego, umieszczając je w znajdujących się w grobowcu trumnach i zamurowując ścianę.

W odległości 1 i pół kilometra od Zułowa leży wśród lasów piękne jezioro Piorun, po falach, którego lubił niegdyś zamłodu pływać łódką Józef Piłsudski wraz ze swem starszem rodzeństwem.

Zułów skupia obecnie na swym terenie organizacje młodzieżowe i starszego społeczeństwa. Na szczególną uwagę zasługuje Koło Młodzieży Wiejskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, organizacja najbardziej aktywna ze wszystkich innych, znajdujących się na terenie Zułowa. Koło Młodzieży powstało jesienią w 1933, a już dzięki pracy członków ma poważny dorobek. Przedewszystkiem należy wymienić bibljotekę, liczącą już ponad 200 książek, z których część została oprawiona. Ponadto może legitymować się organizacja ta licznie odbytemi zebraniami, referatami, pogadankami, wystawieniem sztuczek scenicznych, wycieczkami i t. p. Czterech członków Koła ukończyło w latach ubiegłych kurs społeczno—oświatowy w Wilnie, zorganizowany przez Zw. Wojewódzki Osadników i Woj. Zw. Mł. Wiejsk. Ziemi Wileńskiej. Jeden z członków został wysłany do wzorowo postawionej szkoły rolniczej w Wacynie koło Radomia, aby po jej ukończeniu móc zostać dobrym przodownikiem.

Z innych organizacyj istnieją na terenie Zułowa: Kółko Rolnicze „Dobrobyt“, Straż pożarna, Koło T.P.B.P.S.P., rozwijające się dzięki energicznej pracy p. Romana Maszczyka, kierownika miejscowej szkoły powszechnej, oraz placówka Związku Rezerwistów.

Pionierem ruchu organizacyjnego w Zułowie jest Antoni Żejmo, który w głównej mierze przyczynił się do założenia Koła Młodzieży, zostając jego pierwszym prezesem, którą to godność piastuje dotychczas. Pozatem jest on również naczelnikiem miejscowej straży pożarnej, oraz sekretarzem Kółka Rolniczego „Dobroby“.

Wielkiem udogodnieniem dla przyszłych wycieczek do Zułowa jest wybudowanie dość obszernego stylowego dworca kolejowego, który wkrótce już ma być oddany do użytku. Dworzec jest odległy niespełna kilometr od uroczego jeziora Piorun, ocienionego dookoła lasem sosnowym, stanowiącego doskonałe miejsce dla wycieczek. Na dużej tafli jeziora widzi się pływające stada dzikich kaczek, a nad wodą majestatycznie się unoszące czaple.

Bardzo wielką niedogodnością dla miejscowej ludności, organizacyj i turystów jest brak na miejscu poczty. Koło Młodzieży i inne organizacje zułowskie wniosły wiosną r. b. zbiorowe podanie do Dyrekcji Poczt i T. T. w Wilnie, z prośbą o uruchomienie w Zułowie agencji pocztowej. Dyrekcja P. T. T. jednak dotąd tą sprawą nie zajęła się. Mamy jednak nadzieję, że w związku z wykończeniem budowy dworca kolejowego w Zułowie, Dyrekcja P. T. T. zechce tę agencję uruchomić, po porozumieniu się z władzami kolejowemi, bądź w budynku stacyjnym, bądź też, po porozumieniu się z Komitetem Odbudowy Zułowa, w odnowionym już budynku w Zułowie.

Józef Żejmo.

Krótkotrwałe ofiary muszą ponieść wszyscy

Przemówienie wicepremjera Kwiatkowskiego przed komisją Senatu

Min. Skarbu Kwiatkowski na wstępie powołał się na expose p. premjera i swoje ogłoszone w Sejmie, w których wykazana została konieczność zastosowania szeregu zarządzeń zupełnie wyjątkowych.

Nie powinno powstać w społeczeństwie i wśród mas nieporozumienie że ofiar nie ponosimy wszyscy już od dłuższego czasu. Różnica istotna polega na tem, że obecnie ustalamy pewien program tych ofiar, gdy dotychczas wydawało się, iż przetrwamy do momentu poprawy konjunktury przy systemie ofiar doraźnych i częściowych. Nie udało się dotychczas żadnemu państwu i społeczeństwu, pomimo wysiłku „świętego egoizmu" nieraz bardzo małego skutków kryzysu przerzucić na swoich bliskich czy dalszych sąsiadów, tak samo nie może się udać wewnątrz poszczególnych państw próba czy chęć przerzucenia skutków tej klęski z jednej warstwy społecznej na drugą, albo z jednego elementu gospodarczego, z jednego zagadnienia gospodarczego na zagadnienie inne.

Kto protestuje dzisiaj i domaga się by właśnie jego samego czy jego grupę wyłączyć z masy poszkodowanych, ten nie rozumie, że przy zachowaniu stanu dotychczasowego w ciągu stosunkowo krótkiego okresu byłby automatycznie pokrzywdzony wielokrotnie silniej i dotkliwiej niż na podstawie określonego i wiadomego całemu społeczeństwu planu.

W dalszym ciągu swoich wywiadów p. minister wypowiada się

PRZECIWKO INFLACJI

podkreślając, że uderzyłaby ona najsilniej w świat pracy, we wszystkie warstwy słabe kapitalistycznie i gospodarczo, warstwy budujące swą przyszłość na osobistej pracy i oszczędności, a te reprezentują napewno w Polsce ponad 90 pro. ludności. Naszą metodę musimy dostosować do struktury społecznej narodu.

W hierarchji celów programowych rząd stawia dziś

BUDŻET PAŃSTWOWY I JEGO RÓWNOWAGĘ NA PIERWSZEM MIEJSCU.

Napewno nie kieruje rządem zjawisko ciasnoty poglądów ani też złudna chęć przerzucenia na barki i kieszenie obywateli skutków kryzysu które wdarły się również szeroką falą do gospodarki domowej.

W konkretnym wypadku sytuacji polskiej SPRAWA RÓWNOWAGI BUDŻETU PAŃSTWOWEGO MUSI SIĘ STAĆ NIEJAKO INDYWIDUALNYM, OSOBISTYM POSTULATEM KAŻDEJ JEDNOSTKI GOSPODARCZEJ I KAŻDEJ WARSTWY SPOŁECZNEJ. Nożyce które powstały tutaj, które stworzyły zupełną rozbieżność między dochodami i wydatkami państwa, poczęły w ostatniej fazie atakować i zagrażać gospodarstwu społecznemu i indywidualnemu i dlatego właśnie walka z deficytem budżetowym, która jest najelementarniejszym obowiązkiem rządu w obecnej sytuacji, staje się równocześnie programem z punktu widzenia interesów gospodarstwa społecznego.

W okresie, w którym górowały zagadnienia polityczne, w którym budziły się nadzieje na ogólnoświatowe odprężenie polityczne i gospodarcze, można było sądzić, że nie nastąpił jeszcze moment dokonania radykalnego przełomu w tej sytuacji. Ale już uprzedni rząd dostrzegł jasno konieczność zastosowania nowych metod i nowych skutecznych środków walki z deficytem budżetowym wiedząc, że bez tej równowagi nie może być mowy o równowadze w całym aparacie i życiu gospodarczem, a zatem o zahamowaniu najistotniejszych ujemnych objawów progresywnej deflacji, uderzających równie silnie w świat produkcji jak i konsumcji, w świat kapitału i w świat pracy. Obecnie sprawa zastosowania tych nowych metod dojrzała całkowicie i trzeba było zacząć działać.

Oczywiście iż w granicach możliwości

PRAGNIEMY USZANOWAĆ PRZEDEWSZYSTKIEM INTERESY LUDZI PRACY,

a więc elementu gospodarczo najsłabszego. Dążymy do rozciągnięcia obowiązku ofiar w SKALI MOŻLIWIE NAJBARDZIEJ SPRAWIEDLIWEJ I UZASADNIONEJ STRUKTURĄ SPOŁECZNĄ. Przeciwstawiamy się pojawiającym się już tendencjom przerzucenia tych ofiar na barki ludzi ekonomicznie słabszych. Jednakże z całą otwartością muszę wyznać, że absolutnej sprawiedliwości w akcji tej osiągnąć nie zdołamy i w pierwszym krótkim okresie pracy pewnych drugorzędnych błędów nie unikniemy. Musimy się więc liczyć z tem, że po osiągnięciu dwóch wstępnych celów, t. j. PO UZYSKANIU RÓWNOWAGI FAKTYCZNEJ W BUDŻECIE I PO PRZECIĘCIU DROGI POKRYWANIA ZWYCZAJNYCH WYDATKÓW PAŃSTWA PRZEZ OPERACJE KREDYTOWE BARDZIEJ RAŻĄCE BŁĘDY BĘDZIEMY MUSIELI SKORYGOWAĆ. To jest jedyna praktyczna droga przebicia się ku znośniejszym warunkom bytu.

Równowaga budżetu musi być osiągnięta w pierwszym okresie

REALNA OCENA WPŁYWÓW I WYDATKÓW.

na podstawie jaknajrealniejszego szacunku wpływów i wydatków i to bez preliminarzowego usunięcia tych wszystkich drobnych ale sumarycznie ważkich przerostów w dziale wydatków które i obecnie mogą istnieć. Musimy bowiem mieć pewną rezerwę na wypadek jakiegokolwiek nieoczekiwanego spadku. Wpływów lub wzrostu niezbędnych wydatków względnie rezerwę n stopniowe umorzenie najcięższych długów. Ta rezerwa stanie się realną PRZEZ WPROWADZENIE INSTYTUCJI KONTROLERÓW BUDŻETOWYCH W MINISTERSTWACH i przedsiębiorstwach państwowych i odpowiednie ujęcie t. zw. ustawy skarbowej, która umożliwia min. skarbu zatrzymanie nawet w okresie wykonywania budżetu wydatków zbędnych lub sprzecznych z planem oszczędności, o ile one już nie zostały podjęte wcześniej, a przerwanie ich groziłoby poważniejszą stratą.

Stało się koniecznością by przyśpieszyć procesy likwidacji błędów kryzysu i niedomagań kwitnących w przeszłości, by stopniowo wyciąć radykalnie to wszystko, co w organizmie gospodarczym jest chore, a umożliwić egzystencję i rozwój wszystkim elementom zdrowym. Stało się koniecznością, aby na przyszłość, KORYGUJĄC BŁĘDY PRZEJASKRAWIONEGO FISKALIZMU WDROŻYĆ OBYWATELI DO PUNKTUALNEGO PŁACENIA PODATKÓW, gdyż 10-ciu lekceważących ten obowiązek utrudnia egzystencję 100 zdrowym i obowiązkowym jednostkom gospodarczym. Stało się koniecznością, by przywrócić na nowo pełny walor działalności kredytowej i na tej podstawie stworzyć normalne warunki dla oszczędności i przyrostu kapitałów.

Jednakże koniecznem jest, aby ponownie podkreślić, że AKCJA TA WYMAGA CZASU, CIERPLIWOŚCI I SOLIDARNEGO POPARCIA ZE STRONY CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA I WSZYSTKICH INSTYTUCYJ SPOŁECZNYCH I PAŃSTWOWYCH. Gdybyśmy nie mieli głębokiej wiary, że w ciągu pewnego okresu czasu np. 2 lata maksymalnie można będzie przełamać dzisiejszy splot trudności, że BĘDZIE MOŻNA USUNĄĆ DZIAŁANIE TYCH WSZYSTKICH NADZWYCZAJNYCH OBCIĄŻEŃ SPOŁECZEŃSTWA, które dzisiaj stały się koniecznością niezależną od woli i nastawienia członków rządu czy członków izb ustawodawczych, nie moglibyśmy się podjąć naszego zadania niezwykle w chwili obecnej niewdzięcznego.

WIERZYMY W OBUDZENIE WIARY W SPOŁECZEŃSTWIE.

Wiemy, że pozostała nam do walki ze złą rzeczywistością gospodarczą tylko nasza własna praca i nasza zdolność do ofiar.

Przeżywamy już 6 rok kryzysu światowego. Długotrwałość zjawiska kryzysu i mnożących się jego skutków udowodniła, że czekanie bez powzięcia zasadniczych choć trudnych decyzyj jest zarówno materjalnie, jak i psychicznie gorsze od skoncentrowanego wysiłku obejmującego choćby 2 letni plan działania. Nadzwyczajna akcja wymaga nadzwyczajnych pełnomocnictw i nadzwyczajnego poparcia. I dlatego pan minister prosi komisję o przyjęcie przedłożenia rządowego bez zmian.

Pożegnanie dr. Lorentza i dyr. Hulewicza

Wieczorem w niedzielę 3 b.m. w lokalu RWZA przy ul. Ostrobramskiej 9 odbyło się pożegnanie byłego konserwatora wileńskiego obecnego dyrektora muzeum narodowego w Warszawie dr. Stanisława Lorentza i byłego dyrektora rozgłośni wileńskiej Polskiego Radja Witolda Hulewicza. Na pożegnaniu byli obecni m. in. p. o. wojewody wileńskiego Marjan Jankowski, rektor USB. Staniewicz, kurator Szelągowski, dr. Stefan Śledziński z min. WR. i OP. oraz licznie zebrani przedstawiciele świata literackiego, dziennikarskiego i artystycznego. Wieczór miał charakter bardzo serdeczny i był urozmaicony produkcjami literackiemi i muzycznemi; przeciągnął się do późnej nocy. Obaj dyrektorowie otrzymali na pamiątkę albumy oprawione w samodział wileński ze zdjęciami wnętrz siedziby Zw. Literatów i RWZA.

Przekazanie urzędowania nowemu konserwatorowi

Nowomianowany konserwator województwa wileńskiego i nowogródzkiego dr. Ksawery Piwocki objął urzędowanie w dniu 4 bm.

W związku z tem przybył do Wilna konserwator główny Jerzy Remer oraz były konserwator dr. Stanisław Lorentz który przekazał urzędowanie dr. Piwockiemu, poczem konserwatorowie zwiedzili roboty prowadzone w Bazylice, na górze Zamkowej oraz w Trokach.

Konkurs na herb Gdyni

Komisarz rządu na m. Gdynię ogłosi w najbliższym czasie konkurs na herb Gdyni. W skład sądu konkursowego wchodzą sen. prof. Jastrzębowski, dyr. Możdżeński, prof. Gembarzewski i dyr. Borowik z Torunia

Na froncie abisyńskim



Wciąż jeszcze napływają do Addis Abeby nowe oddziały sformowane z plemion zamieszkujących krańce państwa, aby poddać się rozkazom cesarza i spomóc walczących na froncie

Bohdan Zaniewski
(Wspomnienie pośmiertne)

Urodził się trzydzieści lat temu w Wilnie. Ojciec Stanisław, z ziemiańskiej rodziny, zamieszkałej od wielu wieków na Wileńszczyźnie, od młodych lat ciężką pracą dobijał się stanowiska w trudnych warunk. finansowych. Po skończeniu dwóch wyższych zakładów. Instyt. Leśnego w Piotrogrodzie i w Puławach zdobył uznanie i odpowiednie znajdywał zajęcie i uposażenie. Syna miał Bohdana jedynaka. Matka, Ludwika ze Śniadeckich, wniosła do gniazda rodzinnego hart duszy, głęboką, niewzruszoną żadnemi przeciwnościami losu religijność uspołecznienie i słoneczną pogodę. Cóż dziwnego, że i mały Bohdan, słonecznem radosnem był dzieckiem, młodzieńcem, mężczyzną.. Służył krajowi gdy tylko osiągnął stopień wykształcenia, który uważał za konieczny do tej służby.

Jako chłopak 15-letni w 1920 r. pełni służbę harcerską w Warszawie w czasie wojny bolszewickiej. Po zdaniu matury kończy chlubnie Akademję handlową w Antwerpji a potem szkołę Nauk Politycznych w Paryżu. Wreszcie służba dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. W Berlinie konsulat przez parę lat. Kochany, lubiany, najlepszy kolega — przyjaciół, tak jak i Rodzice, miał bez liku.

Szedł do ludzi z uśmiechem, patrzał na świat bystremi, uczciwemi oczami, ręce miał przyjaźnie wyciągnięte do bliźnich, tak go uczono w domu rodziców, śmiał się do świata i świat do niego. Wybitne zdolności i chęć jeszcze owocniejszej służby, pociąga go w stronę dyplomacji, składa odpowiednie egzaminy tak świetnie, że odrazu dostaje się na wybitne stanowisko attache ambasady w Waszyngtonie.

Ameryka... tak daleko... rodzice są już starzy. Ojciec schorowany. Matka zawsze z sercem niedomaga... ale to nic... dla Niego... ta świetnie Mu się powodzi, jakże przeszkadzać wstrzymywać? Za dwa lata będzie miał urlop, przyjedzie, ożeni się..., „Tylko pisz często", powtarza Matka i modli się do Ostrobramskiej Madonny o opiekę nad jedynakiem. Już niedługo przyjedzie, dwa lata prędko minęły. „Za parę miesięcy naszym pięknym statkiem Piłsudskim przyjadę, Mamo" — pisze — „tylko odbędę urlopową cudną wycieczkę własnem autem z kolegą. We dwóch pojedziemy, umiem dobrze prowadzić". Jadą i Bohdan pisze często pocztówki, tchnące rozsadzającą radością życia.

Pędzili radośni, weseli, chłonąc cudne widoki, zapatrzeni w swą młodość, w swe młode szczęście. A Matka z sercem ściśniętem niepokojem modli się „żeby mu się nic nie stało". Pocztówki przychodzą takie radosne. „Przyjadę Piłsudskim... już niedługo"... Pędzę w słońcu, rozbawieni, szczęśliwi.. trzask motoru, łoskot rozbijającego się o drzewo auta... Trup młodego, jedynego Syna leży zlany krwią na obcej, dalekiej ziemi

Wrócił do starych rodziców Bohdan, wrócił tak jak chciał, Piłsudskim... ale martwy w srebrzystej trumnie zasłanej kwieciem, wieńcami od ambasady, od kolegów i przyjaciół z Waszyngtonu, z Berlina, z Warszawy, wrócił okryty sztandarem Rzeczypospolitej, której mógł tyle lat owocnie służyć.

A gdy nieszczęśni Rodzice pogrążeni w rozpaczy oczekiwali martwego ciała, przychodziły wciąż wesołe, słoneczne kartki z rozkosznej, radosnej wycieczki, a On już nie żył.. Przeszedł przez życie bez cierni prawie, zdobywczo, pogodnie, i sunął w nieskończoność, nie czując, że umiera. Odszedł... któż wie w jaką radość i niepojęte dla nas szczęście? Ale jakiż ból pozostałych, jaki żal tylu nadziei przyszłości w naszem doczesnem życiu...

H.

Eksportacja z dworca przy udziale rodziny i przedstawiciela p. wojewody do kościoła Bernardyńskiego odbyła się wczoraj o godz. 12. Dziś o 10 nabożeństwo tamże, przy udziale przedstawicieli Min. Spraw Zagranicznych, poczem zwłoki złożone zostaną na cmentarzu Bernardyńskim

Kurjer sportowy

Śmiertelny wypadek kierowcy samochodowego

Znany monachijski kierowca samochodowy, Rudolf Steinweg, na treningu w Guggenberg pod Budapesztem, jadąc na wozie Bugat II, wpadł na kamień kilometrażowy.

Pod wpływem uderzenia wóz stracił kierunek, przewrócił jednego przechodnia, poczem wywrócił się, wyrzucając z wozu kierowcę. — Steinwega znaleziono już martwego.

Do Wilna ma przybyć Zbyszko Cyganiewicz

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie ma przybyć do Wilna chluba zawodowego zapaśnictwa polskiego, wielokrotny mistrz świata, Zbyszko Cyganiewicz, który, jak wiadomo, bawi obecnie w Polsce na wywczasach, dokąd przybył z Ameryki.

Zbyszko Cyganiewicz ma tu mieć występ popisowy. Bliższe szczegóły nie są jeszcze znane.

Kilka danych o meczach piłkarskich

Mecz z Rumunją był 67 meczem międzypaństwowym polskiej reprezentacji piłkarskiej. Z tych spotkań Polacy wygrali dotychczas 25 (w kraju 14, zagranicą 11), zremisowali 10 (w kraju 6), a przegrali 32 (w kraju 12, zagranicą 20). Ogólny stosunek bramek wynosi — 142:141 na korzyść Polski.

Z Rumunami graliśmy dotychczas 7 razy, przegrywając 2 razy, remisując 4 i wygrywając raz. Kolejne wyniki: w Czerniowcach 3:3, we Lwowie 1:1, w Bukareszcie 1:1, w Warszawie 2:3, w Bukareszcie 2:3, w Bukareszcie 5:0, we Lwowie 3:3, wreszcie znowu w Bukareszcie 1:4. Stosunek bramek wynosi 16:15 na korzyść Polski.

Bieg św. Huberta 4 p. ul.

W dniu 3 bm. przy pięknej pogodzie odbył się doroczny bieg św. Huberta, zorganizowany przez 4 pł ul. Zaniemeńskich w rejonie toru wyścigowego na Pośpieszce.

W biegu wzięło udział przeszło 100 osób, oficerów, jeźdźców cywilnych i spora ilość pań. Na przestrzeni kilku kmm. ustawiono 12 przeszkód w terenie. Lisa zdobyła pani Bohdanowiczowa, żona rotmistrza 4 p. ul. Po biegu urządzono na trybunach bigos.

Białystok posiada lepszych bokserów niż Wilno

Białystok posiada w obecnej chwili lepszych bokserów niż Wilno. — Przynajmniej opierając się na ostatnich wynikach osiągniętych w walkach z bokserami Warszawy, którzy byli w Wilnie i w Białymstoku, porównanie wypada na korzyść naszych sąsiadów.

Dlaczego mają oni lepsze wyniki.

Chcąc odpowiedzieć na to pytanie trzeba dobrze przyjrzeć się pracy organizacyjnej i podziwiać pięściarzy Białegostoku. Z przykrością trzeba stwierdzić, że Białystok nietylko wyprzedza nas pod względem lekkiej atletyki, ale i boksu.

Nikt z naszych bokserów nie potrafił zdobyć przynajmniej jednego punktu walcząc z bokserami Warszawy, a Białystok wyrwał Warszawie 5 cennych punktów. Piotrowicz zremisował ze Śmiechem, który wygrał w Wilnie z Malinowskim. Maj z Białegostoku pokonał b. mistrza Polski For'ańskiego. Były bokser wileński Kloces zremisował z Łukaszewiczem, a Kuśnier walczył bardzo dobrze z Seweryniakiem, z którym podzielił się punktami.

Inną jest sprawa, że bokserzy Warszawy byli zmęczeni po walkach stoczonych w Wilnie, ale wynik pozostaje wynikiem.

W każdym bądź razie mecz międzymiastowy Białystok — Wilno będzie spotkaniem bardzo, a bardzo ciekawem. Mecz ma się odbyć niebawem.

Odezwa Polskiego Białego Krzyża

Obywatele

Przed laty żołnierz polski hartował swą pierś szczękiem bagnetów, krzepiąc ducha swego wstrząsającą kanonadą armat. Dziś w zaszczytnej swej służbie w armji polskiej żołnierz ten jest szkolony z zakresu obrony granic swego kraju, jak i z zakresu uświadamiania o obowiązkach żołnierza-obywatela, aby po ukończonej służbie wojskowej stał się wszechstronnie przygotowany do codziennego swego życia, aby znając dobrze i rozumiejąc swe prawa i obowiązki, zawsze był tym żołnierzem, jakiego wymaga honor Polaka i dobro Ojczyzny i Państwa, aby spełnił swe zaszczytne posłannictwo, gdy zew Narodu i obrona kraju, wskaże potrzebę. O takiem wyrobieniu żołnierza musi mieć Armja Polska i takich żołnierzy przysparzać społeczeństwu nakazał Armji Wielki jej Twórca, takiej postaci żołnierza-obywatela miał na myśli Józef Piłsudski, wypowiadając słowa: „Armja Polska nie powinna być kastą, lecz winna tworzyć z Narodem jedność nierozerwalną, a więc niezwyciężoną".

Kilka tych słów, nacechowanych ojcowską miłością i ogromem troskliwości obywatelskiej o przyszłość naszego Państwa, wskazuje nam zakres współdziałania społeczeństwa z wojskiem dla naszego Narodu.

Realizowanie tak wielkiej idei i zadania przypadło w udziale Polskiemu Białemu Krzyżowi, który przy współudziale całego społeczeństwa i w jego imieniu, przyjął za swój zaszczytny obowiązek zbudować najtrwalszy pomnik wdzięczności żołnierzowi polskiemu, podejmując walkę z analfabetyzmem we wszystkich jego przejawach.

Rozumiejąc niebezpieczeństwo, wynikające ze skutków ciemnoty, Polski Biały Krzyż przystępuje do mobilizacji całego społeczeństwa, angażując je do współudziału w akcji B. B. K. przez wstępowanie w szeregi członków P. B. K., oraz składanie chociaż najdrobniejszych ofiar w dniach zbiórki na cele P. B. K. Tą drogą pragniemy umożliwić prowadzenie trudnej pracy społecznej, jaką jest akcja oświatowa w wojsku, wśród tych którzy jeszcze są analfabetami, jak też i wśród tych, którzy zaledwie wyszli z jego mroków, by gdy wrócą do swych ognisk domowych stali się pionerami i krzewicielami zrozumienia potrzeby nauki.

Pamiętajmy, że chodzi tu o żołnierza, o armję, którą doniedawna tworzyliśmy sami i którą dzieci nasze będą tworzyły.

Nie zapominajmy, że chodzi tu o świetne dzieło Marszałka Józefa Piłsudskiego, który w żołnierzu chce widzieć świadomego obywatela a w obywatelach zawsze gotową Armję do pracy dla dobra Państwa.

Aby zjednoczyć te wszystkie twórcze siły, musimy dać żołnierzowi dobrodziejstwo oświaty, przez dostarczenie mu kształcącej ducha i uszlachetniającej myśl lektury, wytworzyć dlań, w godzinach wolnych od służby, ciepłą atmosferę towarzyskiego życia w świetlicy; zaspakajać informacjami jego ciekawość — oto droga dla stworzenia wzajemnej wdzięczności między Armją a Społeczeństwem. — Oto zadanie Polskiego Białego Krzyża.

Niechże więc nikogo nie zabraknie przy tym apelu P. B. K. w dniach 5 — 12 listopada r. b., niechże każdy okaże dowód swej pamięci i miłości względem żołnierza polskiego, niechże wreszcie nasze obopólne zrozumienie zaszczytnego posłannictwa — żołnierz to każdy obywatel w niepodległej Polsce; żołnierz to cały Naród Polski — przywiedzie nas do przystani tej potęgi ducha w jakiej pragniemy widzieć Państwo, w którem zespolone jest Społeczeństwo z Armją.

POLSKI BIAŁY KRZYŻ — OKR. W WILNIE

Ojciec, syn a sprawiedliwość ziemska

(Obrazek z Sowietów)

Dnia 3 sierpnia b. r. 80 letni Michał Kuprow w Woroneżu złożył do władz sądowych tego miasta podanie tej treści: „Niniejszem proszę sąd ludowy rozpatrzeć i wydać opinję co do tego: Jestem ojcem Mitrofana Kuprowa, zamieszkującego w Woroneżu. Prospekt Rewolucji Nr. 60. Do lipca 1934 roku również tam zamieszkiwałem.

Mieszkałem u syna w kuchni, lecz ostatnio wypędzili mnie z mieszkania, mieszkam więc w stodole razem ze świniami, lecz gorzej niż świnie, bowiem nie dają mi jeść wcale, chociaż o to błagałem. Żona syna Antonina Kupowa nawet wody pić mnie nie daje.

Syn mój Mitrofan Kuprow mieszka dobrze, zarabia 300 rubli miesięcznie, pracuje w warsztatach kolejowych, ma własny ogród, żona jego sprzedaje na rynku jarzyny z ogrodu, ma również drugi ogród koło warsztatów, *karmi dwie świnie, z któremi razem mieszkam, lecz nie odżywiam się razem.* Mam jeszcze jednego syna Aleksieja Kuprowa, również zamieszkałego w Woroneżu, lecz ten również mnie nie pomaga. Proszę wysokiego sądu nie odmówić dopomóc mi, aby synowie złożyli na moje utrzymanie, bowiem ginę. Mam lat 80, jestem niezdolny do pracy, nie mam sił więcej; aby nie umrzeć z głodu chodzę żebrać.

W ciągu ostatnich 8 miesięcy nie zmieniałem bielizny, chodzę brudny, sam nie wiem jak żyję. Michał Kuprow".

Trzeciego sierpnia b. r. ten dokument został złożony w kancelarji sądu. Dopiero *po upływie 14 dni* sąd zapytał warsztaty kolejowe czy istotnie pracuje tam Mitrofan Kupow i ile zarabia.

Warsztaty kolejowe dopiero *po upływie dni czterdziestu* odpowiedziały na to zapytanie sądu, potwierdzając, iż istotnie Mitrofan Kuprow pracuje w warsztatach kolejowych i zarabia 300 rubli miesięcznie.

Po upływie dwuch tygodni po otrzymaniu tej odpowiedzi sąd wyznacza termin.

Na termin zjawił się wyłącznie pozwany Mitrofan Kuprow. Sprawa weszła na wokandę *6 października b. r.*, czyli dwa miesięce po złożeniu przez Michała Kuprowa skargi...

Wezwany przez sędziego pozwany zbliża się do stołu sędziowskiego i składa jakiś papierek, oświadczając „wyciąg".

Wyciąg z aktów stanu cywilnego: *Michał Kuprow zmarł dnia 18 sierpnia b. r.*, czyli dwa tygodnie po złożeniu skargi.

Wyszedł przytem na jaw jeden wzruszający szczegół.

Kiedy staruszek na kilka dni przed śmiercią zachorował, wyszedł ze swej stodoły. Być może chciał udać się do szpitala. Lecz nie doszedł nawet do bramy. Upadł po drodze. Syn i synowa patrzyli przez okno, zauważyli jak staruszek upadł i leżał na kamieniach dziedzińca, ale z miejsca się nie ruszyli, jakgdyby tam leżał nie człowiek, nie rodzony ojciec, lecz jakaś kupa śmieci.

Nikt nie udał się do lekarza albo do pogotowia ratunkowego.

Dopiero sąsiedzi zaalarmowali pogotowie ratunkowe, które odprowadziło go do szpitala. Kiedy staruszek zmarł syn Mitrofan kategorycznie odmówił zapłacić za pogrzeb.

„Będę ja za wszelkie „barachło" płacił 30 rubli", rzekł syn.

Dopiero interwencja władz administracyjnych zmusiła go do ostatniej posługi.

„Dożywiał więc pan ojca?" pyta sędzia Barsukow po przeczytaniu „wyciągu".

„Cóż robić, kiedy staruszek" odpowiada na to syn „Czy mogę iść?" — „Oczywiście; przecie powód zmarł".

Pozwany opuszcza salę. Sędzia dyktuje kancelistce decyzję: „Zaniechać postępowania ze względu na śmierć powoda".

Sprawiedliwości ziemskiej stało się zadość... W. Żoricz, który na łamach „Izwestij" podaje o tem smutnem zdarzeniu do wiadomości publicznej daje wyraz przekonaniu, że prokurator i sąd karny w tej sprawie też mają jeszcze coś do powiedzenia..

Sp.

Autogaraże z 1300 roku



W starych sklepieniach słynnego muru miejskiego w Southampton, pochodzących z roku 1300, urządzili sobie szoferzy garaże. — Średniowiecze i współczesność podają sobie tu ręce.

Nożycami przez prasę

POTĘGA ANONIMU

W bardzo prowincjonalnym miesięczniku „Echo Nauczycielskie", wydawanym w Tarnopolu przez Zw. Naucz. Pol. znajdujemy charakterystyczny artykuł pod powyższym tytułem. Autor podpisany kryptonimem (Mich. P.A.O.) wywodzi:

> Wszelki anonim jest wstrętny. Wstrętny, jako produkt tchórzostwa, strzelającego zza płota, przyglądającego się z ukrycia efektowi niskiej, bo aż podziemnej, kreciej roboty. Dlatego też każdy — mniej więcej kulturalny — człowiek wszelkim anonimom wyznacza jedno, jedynie dla nich odpowiednie miejsce: kosz albo piec.
>
> A przecież plaga ta szerzy się i co najsmutniejsze — znajduje odgłos, a nieraz nawet robi dokoła siebie prawdziwe spustoszenie.
>
> Inspektoraty szkolne, kuratorja, wydziały i departamenty ministerjalne z każdą niemal pocztą otrzymują najrozmaitsze anonimowe doniesienia, godzące w tę lub ową osobę nauczyciela, czy innego pracownika szkolnego. Nie wiemy jaki los spotyka owe anonimy, ale skłonni jesteśmy przypuszczać, że nie zawsze idą one do kosza lub do pieca, gdyż coraz częściej słyszy się o ofiarach tych anonimów. Oto ktoś, gdzieś, został niespodziewanie pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej, oto ktoś gdzieś, niespodziewanie stracił posadę, oto gdzieś czyjeś nerwy nie wytrzymały i poszła w ruch trucizna albo kula rewolwerowa. A wślad za tem poszła w kurs wieść, że to właśnie anonim był jakiegoś nieszczęścia przyczyną.

Gdyby to było prawdziwe, byłoby rozpaczliwie smutne.

SYSTEM POLESKI.

Inne znów wieści dolatują z stosunków w szkolnictwie na Polesiu, które w „Głosie Nauczycielskim" mają już osobną rubrykę. W n-rze 7 centralnego organu Zw. Naucz. Pol. czytamy m. i.:

> P. inspektor H. potrafił tak się unieść, że nauczyciela postawił do kąta (dosłownie). Że p. H. znany z arogancji i ze swych erotomańskich zaczepek (o których innym razem) tak sobie pozwolił — to fakt coprawda we współczesnej historji szkolnictwa nie mający precedensu.
>
> Lecz fakt, że nauczyciel na to nie zareagował i nie wskazał inspektorowi, by sobie swoje własne dzieci stawiał do kąta, jest dowodem, jak steroryzowane jest nauczycielstwo poleskie, jak połamane są charaktery tych ludzi, którzy sami mają rzeźbić i kształtować ludzkie charaktery.

Słuchamy tego tu u nas jako rzeczy niewiarygodnej. Niema dość szybkiego trybu ani zbyt surowej kary na urzędnika, który rzeczywiście zabrudzałby tak powierzony sobie odcinek pracy. Reakcja władz na krzywdy i błędy jest rzeczą równie pilną i doniosłą jak walka ze zmorą analfabetyzmu.

BIUROKRACJA MA ZŁĄ PRASĘ.

Trzeba wszelako rozumieć, że przy wartościowym materjale administracyjnym, jesteśmy wolni od opisanych wyżej niebezpieczeństw. Cóż, kiedy spokojny i zrównoważony „Czas" charakteryzuje ujemnie naszą biurokrację w artykule p. t. „Polityka personalna a reforma administracji":

> Biurokracja nasza nie cieszy się niestety powagą w społeczeństwie. Jest to smutny, ale niezaprzeczalny fakt. Bo dla utrzymania prestiżu urzędnika nie wystarczy pompa zewnętrzna, przetrzymywanie interesantów w przedpokoju, czy nawet szeroka władza dyskrecjonalna, jaką urzędnicy są wyposażeni. Aby urząd państwowy stał się zajęciem naprawdę honorowem, musi być w polityce personalnej ściśle przestrzegana zasada doboru właściwych ludzi do odpowiedzialnych funkcyj. To, że ktoś piastuje dane stanowisko, musi być równocześnie dowodem jego kwalifikacyj fachowych i moralnych.

I „Czas" domaga się reformy, stwierdzając, że trzeba nam mało urzędników ale za to dobrych.

ad.

Kazał wyrzucić na krucyfiksie lit. R. I.

BERLIN. (Pat.) Wedle doniesień pisma „Christliche Welt", jeden z pastorów ewangelickich w mieście Brandenburg wydał polecenie, aby z krucyfiksu, znajdującego się na ołtarzu jego kościoła, usunięto z napisu dwie ostatnie litery, będące skrótem słów Rex Judeorum.

Kurjer Radjowy

Muzyka w bieżącym tygodniu

Przeglądając programy tygodniowe Polskiego Radja, znajdujemy bardziej interesujące audycje muzyczne, które tutaj podajemy:

WTOREK, 5. 11. zaznaczy się występem o godz. 18.00 znanych muzyków wileńskich: Mik. Doderonka (altówka) i Sam. Chomesa (fortepian), którzy odegrają Sonatę c—moll na altówkę i fortepian Jork-Boena. Nie mniej interesującą będzie o godz. 20.00 transmisja I koncertu symfonicznego ze Lwowa, którego wykonawcami będą: Orkiestra Filharmonji Lwoskiej, pod dyr. Adama Sołtysa i znany pianista Leopold Muenzer. Program z dzieł: Hacudla, Czesł. Marka, Mozarta i Schumanna, omówi przed koncertem dr. J. Koffer.

ŚRODA, 6. 11. zaciekawi miłośników muzyki kameralnej występem o godz. 18.00 w rozgłośni warszawskiej słynnego Wiedeńskiego Kwartetu Smyczkowego Rotschilda, który odtworzy kwartet a—moll Schumanna i „Serenadę włoską" Hugo Wolfa.

O godz. 21.00 X-ta audycja z cyklu „Twórczość Fr. Chop'na", w opracowaniu prof. U. J. d-ra Zdz. Jachimeckiego. Orkiestra Symfoniczna P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i fortepianista B. Woytowicz wykonają koncert e-moll op. 11. w trzech częściach.

CZWARTEK, 7. 11. Poranek muzyczny dla młodzieży szkół średnich o godz. 12.15 z bardzo wartościowym i urozmaiconym programem orkiestrowym i solistów może zainteresować miejscowych radjosłuchaczy przez udział wybitnego wiolonczelisty T. Lifana, rodowitego wilnianina, a także pochlebnie znanej śpiewaczki Anieli Szlemińskiej. O godz. 16,15 nadaje Kraków koncert orkiestry kameralnej, pod dyr. dr. Adama Hermana, którego program zawiera suitę wschodnią „Z tysiąca i jednej nocy" słynnego pianisty i kompozytora rosyjskiego Serg. Bortkiewicza.

O godz. 18.00 usłyszymy recital skrzypcowy Hugo Kolberga, który z akompanjamentem prof. Wł. Raczkowskiego wykona utwory różnych kompozytorów od Bacha do współczesnych. Będzie to transmisja z Poznania.

Prawie bezpośrednio potem o godz. 18,40 rozgłośnia wileńska nadaje: Konzertstück na obój z fortepianem Lufta, w wykonaniu A. Brajtmana i S. Chonesa, cenionych muzyków miejscowych.

Z cyklu „Nasze pieśni" o godz. 21.35 odśpiewa Berta Bragińska szereg utworów polskich.

PIĄTEK, 8. 11. o godz. 18.00 utwory Debussy'ego i Ravela nadaje rozgłośnia wileńska z (płyt). O godz. 20.10 rozgłośnia warszawska transmituje arcydzieło w. XVIII, operę komiczną w dwóch aktach „La Serva Padzona" — (Służąca panią) G. B. Pergolesi'ego z Anielą Szlemińską i Aleksandrem Michałowskim, w partjach głównych pod batutą Mieczysława Mierzejewskiego.

Godz. 21.50 przyniesie wielbicielom Karola Szymanowskiego wiązankę jego utworów, w wykonaniu Eugenji Umińskiej (świetnej skrzypaczki) i kompozytora (fortepian).

SOBOTA, 9. 11. poświęcona — przeważnie muzyce popularnej i lżejszej, przyniesie o g. 12.15 koncert ork. pod dyr. Alberta Katza, nadawany z rozgłośni wileńskiej na wszystkie stacje polskie. O godz. zaś 20.00 lekką audycję muzyczną „Bunt bajek", transmitowaną ze Lwowa.

NIEDZIELA, 10. 11. o godz. 12.15 poranek muzyczny poznańskiej orkiestry symfonicznej pod dyr. dr. Zyg. Latoszewskiego zaprezentuje arcydzieła Schuberta, koncert fortepianowy A—dur Mozarta. (solistka Orany) oraz utwór impresjonistyczny „La valse" Ravela. Wieczorem zaś o godz. 19.45 koncert jubileuszowy, z okazji pięćdziesięciolecia Krakowskiego Chóru Akademickiego z solistą Z. Mossoczym, pod dyr. znanego kompozytora i kapelmistrza Bol. Wallek-Walewskiego.

PONIEDZIAŁEK, 11. 11. Jako w dniu Święta Narodowego, audycje muzyczne będą miały programy przystosowane do radosnych nastrojów patrjotycznych. O godz. 12.15 uroczysty poranek muzyczny z Warszawy. O g. 15.15 „Rytmy polskie w obcej muzyce" — koncert utworów: Czajkowskiego, Delibe'a, Skriabina i t. p. w wykonaniu orkiestry kameralnej Adama Hermana w Krakowie. O godz. 16,15 występ „Chóru Zw. Strzeleckiego"; o godz. 17.20 orkiestra reprezentacyjna 36 pułku piechoty w Warszawie.

O godz. 18.00 rozgłośnia lwowska nadaje recital skrzypcowy H. Czaplińskiego z dr. E. Steinbergerem przy fortepianie.

O godz. 20.00 wystąpią przed mikrofonem warszawskim śpiewaczka M. Mokrzycka i pianista J. Śmidowicz.

O godz. 22,30 „Nasza Marynarka gra" w Gdyni.

Dż.—Em.

Wielki koncert utworów Statkowskiego w Radjo

Przed 10 laty straciła Polska jednego z swych wybitnych muzyków, kompozytora, pedagoga i zacnego człowieka — Romana Statkowskiego.

Roman Statkowski urodził się w r. 1860, kształcił w Konserwatorjum Warszawskiem u Zeleńskiego, następnie w Petersburgu u Sołowjewa. W pierwszych latach naszego stulecia wysunął się na czoło polskich kompozytorów, a to głównie dzięki pierwszym swoim operom: „Filenis" — nagrodzonej na międzynarodowym konkursie w Londynie w r. 1903 i „Marji" do słów Malczewskiego — nagrodzonej w Warszawie w r. 1905. Otrzymanie polskiej nagrody nie było tak łatwe, stanęło bowiem wówczas do konkursu pięciu wybitnych polskich kompozytorów, z których każdy, stosownie do warunków konkursu, komponował ten poemat — „Marję" Malczewskiego. Statkowski otrzymał palmę pierwszeństwa.

Poza operami komponował Statkowski utwory fortepianowe, kameralne, liczne pieśni i t. d. Działalność Statkowskiego nie ograniczyła się jednak li tylko do komponowania. Jako profesor muzyki w Konserwatorjum Warsz. wychował młode pokolenie muzyczne. Z klasy jego wyszli muzycy tej miary, jak Perkowski, Maklakiewicz, Kondracki i wiele innych.

Polskie Radjo pragnie uczcić pamięć wielkiego muzyka i organizuje w tym celu dnia 13 listopada o godz. 20.00 audycję, złożoną z jego utworów fortepianowych, przyczem z tych ostatnich „Wspomnienie z Ilgowa" wykonane będą w Polskiem Radjo poraz pierwszy. Wykonawcami będą orkiestra symfoniczna Polskiego Radja pod dyr. M. Mierzejewskiego oraz Lidja Kmitowa — skrzypce i J. Wysocka-Ochlewska — fortepian.

Radjo w czasie wojny Abisynji z Włochami

Wypadki wojenne, jakie toczą się obecnie w Abisynji, zwróciły uwagę wszystkich na pierwszorzędny instrument informacyj, a mianowicie radjostację w Addis Abebie. Rozgłośnia etjopska jest jedynym środkiem przesyłania wiadomości ze stolicy Abisynji do pism świata.

Zrozumiałe jest, że jeżeli pierwszym celem ataku na nieprzyjaciela jest izolowanie go od wszelkich środków komunikacji, to naturalnie ta właśnie rozgłośnia może być pierwszym celem ataków samolotów italskich. Ataki te jednak będą miały raczej znaczenie psychologiczne, gdyż radjotechnika obecna buduje już aparaty transmisyjne i małe krótkofalowe staje nadawcze tak niedużych rozmiarów, że mogą być instalowane w dowolnych miejscach.

Radjostacja Addis Abeby właściwie nie jest położona w samej stolicy, lecz w miejscowości Akaki, mniejwięcej dwa kilometry za miastem. Prowadzi ją szwedzki inżynier F. Hammer. Rozgłośnia ta pracuje na fali średniej. Oprócz niej istnieją dwie rozgłośnie krótkofalowe. Radjostacja w Akaki, o sile 3 kw. może nadawać zarówno telegramy, jak i normalne audycje broadcastingowe.

Przy pomocy pozostałych dwu rozgłośni krótkofalowych Nationale Broadcasting Company transmituje do Ameryki specjalne programy z Abisynji.

Oczywiście od czasu rozpoczęcia działań wojennych, radjofonja abisyńska rozwinęła bardzo ożywioną działalność szczególnie energicznie odpowiadając na propagandę rozgłośni erytrejskiej, która znajduje się w Asmarze.

Niedawno krewny Negusa, Maleku Bayan wygłosił przemówienie przez radjostację etjopską E. T. A. na fali 39.37 m., które było transmitowane do Ameryki. W odpowiedzi na to przemówienie, radjostacja w Asmarze transmitowała przemówienie hr. Ciano, które również nadane zostało do Rzymu.

Pewnego rodzaju wydarzeniem była transmisja mowy cesarza Abisynji do radjosłuchaczy amerykańskich przez National Broadcasting Company. Przemówienie to, wygłoszone w języku francuskim, słyszeli również radjosłuchacze polscy. Oczywiście delegat Abisynji w Genewie skorzystał z tej sposobności, aby zgromadzonym tam dyplomatom, umożliwić wysłuchanie mowy swego cesarza.

W ten sposób radjofonja w czasie wojny stała się nietylko instrumentem porozumienia między poszczególnymi oddziałami wojska, ale również służy propagandzie najrozmaitszych haseł związanych ściśle z atmosferą działań wojennych.

Audycje wileńskie

(Recenzja tygodniowa)

Słuchowisko Ostrowskiego i Dubasa („Cezar przed Rubikonem", nadane we czwartek) kończy się historycznemi słowami „alea iacta est". Więc tematem miała być ta długa chwila zmagań wewnętrznych, która poprzedzała słynną decyzję. Stąd konflikt już w samem założeniu.

Autorowie wybrali, jako tworzywo wycinek skomplikowanego procesu psychologicznego, materjał ogromnie niewdzięczny w obróbce radjowej i trudny do uzyskania w wyrazie. Zarzucili więc psychologję i wyposażyli scenę w rozważania socjologiczne (stąd reminiscencje i aluzje do wypadków współczesności). To obejście należy zapisać autorom na ich dobro. Ale uniknięcie momentu psychologicznego zubaża wydatnie tematykę słuchowiska. Zamiast nowych, nieznanych i zapewne ciekawych momentów walki wewnętrznej Cezara w tym słynnym wypadku dziejowym — usłyszeliśmy pogłębiony fragment, ilustrujący technikę samego wydarzenia.

Zagadnienie konfliktu zostało jednak dobrze wyzyskane radjowo. Słyszymy głos Cezara rozmawiający ze swym genjuszem. Rozmowa była dość blada, małowyrazista. Genjusz był chochlikowaty, nie był to głos sumienia, ani głos dumnej wielkości konsula. Ale sam chwyt jest niewątpliwie „radjofoniczny" i ciekawy w tem nawskroś retorycznem słuchowisku.

Reżyserja Bujańskiego odbiegła od szablonu. W inscenizacji brakło może ścisłego zespolenia z ideą autorów. Słowo, oś zagadnienia, ginęło niekiedy — ale wzamian usłyszeliśmy pojemną, wieloplanową scenę rozmowy Cezara z senatorami. Ta kombinacja inscenizacyjna staje się podstawą do nowych poszukiwań w dziedzinie trójwymiarowości efektu mikrofonowego. W scenie tej giną słowa senatorów. Reżyser okupił to jednak tak trudnym do uzyskania efektem głębi scenicznej.

Możliwe, że wiele rzeczy mogłaby poprawić lepszá technika nagrania (?) — bo wiele rzeczy było zamazanych. Wydaje się, że i dobór głosów był nienajszczęśliwszy. Okrągłość, kulistość głosu Cezara, wydaje się nam sprzeczną z wyimaginowanym obrazem. Znów licencja na którą trudno się zgodzić.

Pomimo to wszystko — oryginalna twórczość krajowa przewyższa okazy zagraniczne, które do nas docierają. Zagadnieniem aktualnem staje się teraz reżyserja i inscenizacja, któraby słyszała odrazu, zamierzony albo projektowany scenarjusz i wyczuwała styl. Bo i tu jeszcze ciągle obserwować można dość grube błędy.

Z okazji Zaduszek usłyszeliśmy montaż pióra Wandy Dobaczewskiej. Była to audycja, stojąca na pograniczu popularnych i artystycznych słuchowisk.

Rozpoczyna się fragmentem cmentarnym z „Dziadów". Podniosły i głęboki nastrój tej sceny, pięknie uwypuklone słowa Mickiewicza, atmosfera nadrealistycznego obrzędu — przechodzi zbyt raptownie w małe scenki o słabem natężeniu i wyrazie. Przekonywanie sceptyków wydaje się mało przekonywujące.

Ale powoli scenki nabierają życia i wyrazu, tężeją i potężnieją, nastrój znów pogłębia się, przemaga i wypowiada się w pełni. Ton ogólny był zatem utrzymany — a o to sądzę szło.

W niedzielę nadano fragment z „Nocy tysiącznej drugiej' C. K. Norwida. Słusznie powiedział we wstępie p. Arcimowicz, że dramaty Norwida „stoją na granicy poezji i filozofji". Fragment dowiódł tego w pełni. Wysłuchanie wymagało pokonania dość znacznego oporu. słuchacz nie mógł znaleźć się w biernej pozycji, normalnie chętnie przyjmowanej. Zrekompensowały to pełne wartości radjofoniczne djalogu, czystego i niezamąconego. W pokonaniu trudności niemało pomagały głosy, dobrze dobrane, inteligentnie uwypuklające i łagodnie rozciągające słowo. Ostatnia scena — rozmowa Szymańskiego i Górskiej — to piękna i głęboka muzyka głosów i słów.

A propos wspomnianego konfliktu stylów w inscenizacjach słuchowisk warto wspomnieć jeszcze o takiem zestawieniu. W niedzielę nadano audycję p. t. „Nasze morze". Naiwne to i dalekie od ostatnich audycyj z cyklu dla wszystkich. Szereg fragmentów mówionych przeplatano muzyką. Trzonem muzycznym był Debussy — dobrze i słusznie. Aliści naraz rozmowa naszych „przewodników", wędrujących po morzu, zostaje uwypuklona tłem — przelewaniem wody z karafki do szklanki. To zestawienie impresjonizmu z naturalizmem (w gruncie śmiesznym) razi i jest jednym z typowych okazów nieczułości akustycznej reżyserów. Montaż, reportaż, słuchowisko — to obojętne. Właśnie skromne, małe audycje winny być terenem eksperymentów, na które niema czasu gdzieindziej. Bo inaczej pozostaniemy ciągle na miejscu, nie posuniemy sprawy słuchowisk i utrudnimy postęp autorom.

Na marginesie pewnej słabo podkreślonej audycji chciałoby się powiedzieć parę uwag. Wtorek godz. 22.45. Jest to odcinek przeznaczony, jak się zdaje na publicystykę miejscową. Dotychczas przynajmniej tylko takie sprawy poruszano w dyskusjach wtorkowych. Nasuwa się pytanie czy publicystyka swobodnie się mieści w ramach programu radjowego. Jeśli ma to być ta, która się zbliża do nauki, ta która jest procesem wtórnym nauki — zastrzeżenia odpadają. Jeśli jednak ona, dopiero poprzez szereg przekładni ma się stać zagadnieniem naukowem albo artystycznem — to szkoda tej pozycji, która zbliża program radjowy do gazety jeszcze jednym przykładem.

Riky.

—[o]—

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Najżywotniejsze postulaty rolnika

Hasło uaktywnienia gospodarczego ziem wschodnich, już niejednokrotnie było rzucone przez rolnictwo i przez inne samorządy gospodarcze. Zapowiedziane obecnie przez przedstawicieli Rządu nastawienie polityki gospodarczej, wnosi zapewnienie, że hasło to będzie wcielone w życie.

Celem ustalenia najżywotniejszych i najpilniejszych potrzeb gospodarczych w Państwie została powołana Komisja Międzyministerjalna do współpracy z samorządami gospodarczemi, która prace swoje rozpoczęła w Wilnie — stolicy ziem wschodnich Rzeczypospolitej. Moment postawienia na pierwszym planie obrad Komisji, spraw gospodarczych ziem wschodnich, ma swoje głębokie uzasadnienie. Rolnictwo tych ziem ma swoistą strukturę agrarną, ma warunki glebowe, komunikacyjne, położenie terytorjalne względem ośrodków przemysłowych i inne ekonomiczne, całkiem **odrębne od województw zachodnich i centralnych.** Wybór metod stosowania wytycznych polityki gospodarczej, winien być zatem oparty o naczelne postulaty ziem naszych, które w dużej mierze będą pokrywały się z postulatami rolnictwa województw sąsiednich.

Złożone przez samorząd rolniczy, na posiedzeniu Komisji Międzyministerjalnej w dniach 28 i 29 października, postulaty, dotyczą dwóch zasadniczych zagadnień **gospodarstwa wiejskiego i wymiany i produkcji.** Z uwagi na wyzwolenie sił rozwojowych tego gospodarstwa powstaje konieczność usprawnienia obrotu wewnętrznego artykułami rolniczemi oraz udostępnienia warsztatom rolnym narzędzi pracy i środków produkcji.

Usprawnienie obrotu artykułami rolniczemi, nabiera szczególnej wagi ze względu na rozszerzenie i pogłębienie wewnętrznego rynku, mającego dla produkcji rolnej pierwszorzędne znaczenie. To rozszerzenie i pogłębienie rynku wewnętrznego, udostępnienie artykułów gospodarstwa rolnego dla szerszych warstw ludności, leży na drodze **zmniejszenia bądź usunięcia tych wszystkich obciążeń,** które przyczyniają się z jednej strony do podrożenia środków spożycia dla kupującego z drugiej — do potanienia wytworów pracy dla producenta rolnego.

W zakres tych obciążeń wchodzą między innemi nadmiernie **wygórowane koszty transportu kolejowego, koszty rzeźnicze** (przy uboju zwierząt) oraz **koszty pośrednictwa.**

Dlatego też pierwszym postulatem, wysuwanym przez rolnictwo, w zakresie tych obciążeń, jest zmniejszenie kosztów transportu kolejowego, od 30 — 40 proc. w zależności od artykułów przewożonych. Koszty transportu kolejowego, ze względu na znaczne odległości warsztatów produkcji od głównych rynków zbytu i ośrodków przemysłowych, **biją w producenta rolnego ziem wschodnich podwójnie:** raz przy transportach artykułów rolniczych, drugi raz przy transporcie artykułów przemysłowych, nabywanych przez rolników.

Drugim postulatem, jest **zmniejszenie kosztów rzeźniczych** (ubojowych, weterynaryjnych, rytualnych i innych), przynajmniej do tej wysokości, jaka wynika z uprawnień nadanych samorządom terytorjalnym przez odpowiednie ustawodawstwo. Obecnie stan prawny jest naruszony: samorządy terytorjalne pobierają opłaty za korzystanie z urządzeń użyteczności publicznej, znacznie wyższe, aniżeli upoważniają do tego odpowiednie przepisy.

Trzecim postulatem, który w znacznej mierze wiąże się z zagadnieniem struktury obrotu i może być realizowany stopniowo i na dłuższą falę — to **zmniejszenie kosztów pośrednictwa handlowego i finansowego,** na drodze uaktywnienia działalności spółdzielczości rolniczej, **powołania do życia nowych placówek spółdzielczych,** stworzenia odpowiednich urządzeń technicznych (rzeźnie, chłodnie, magazyny zbożowe i t. d.), powołania Kasy Targowej i t. d.

Poza usprawnieniem obrotu artykułami rolniczemi, który jest nieodzownym warunkiem do pogłębienia rynku i ułatwienia zbytu, warsztaty rolnicze tworzące olbrzymią gałąź gospodarki narodowej, muszą mieć **udostępnione narzędzia pracy i środki produkcji.** Przyrost nowych pokoleń ludzi pracy oraz dynamika rozwoju gospodarstwa wiejskiego wymagają w pierwszym rzędzie środków produkcji tych które tworzy nasz przemysł krajowy, a więc: żelazo, narzędzia rolnicze, maszyny, cement, nawozy sztuczne, pozatem — sól, nafta, zapałki, cukier i t. p. Przemysł krajowy, produkujący niezbędne dla rolnictwa artykuły, powinien współżyć z tą gałęzią gospodarki narodowej. Dotego by warsztaty rolne mogły zaopatrywać się w artykuły przemysłowe, niezbędne do regeneracji środków produkcji, ceny tych artykułów muszą być dostosowane do obecnej zmniejszonej siły nabywczej wsi.

Jeżeli cena artykułów przemysłowych jest zawsze wysoka dla całego rolnictwa w Polsce, to tem bardziej jest ona zawysoka w odniesieniu do ziem wschodnich, gdzie przeciętny poziom intensywności produkcji jest niższy od przeciętnego dla Polski. Dlatego też obok potrzeby generalnej zniżki cen artykułów przemysłowych, nabywanych przez rolnictwo, istnieje potrzeba zastosowania specjalnej zniżki cen tych artykułów w odniesieniu do woj. wschodnich. Stąd postulat zasadniczy następujący: **żądamy zniżki cen artykułów przemysłowych skartelizowanych i zmonopolizowanych, conajmniej o 30 proc. w stosunku do cen obecnych oraz ponadto, by ceny artykułów transportowanych na teren woj. wschodnich, przy przewozie krajowym spadały w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do kosztów tego transportu.** Czyli nadwyżka kosztów transportu artykułów przemysłowych przywożonych na teren ziem naszych musi być przerzucona jeżeli nie na komunikację, to na przedsiębiorstwa przemysłowe. W żadnym razie nie powinien on obciążać warsztaty rolne nabywające te artykuły, gdyż przez to warunki produkcji gospodarstw położonych bliżej ośrodków produkcji przemysłowej (jak to ma miejsce obecnie) będą znacznie korzystniejsze od naszych.

Wreszcie w rzędzie postulatów pilnych i wymagających rychłego uwzględnienia, — **potrzeba zwiększenia inwestycyj** finansowanych przez Fundusz Pracy, przynajmniej o drugie tyle, ile wykonuje się obecnie, **bez zwiększenia świadczeń** w naturze, jakie są nakładane w drodze szarwarków na ludność wiejską. W związku z potrzebą zwiększenia nakładów inwestycyjnych o charakterze publicznym, jak drogi, koleje i t. p. powstaje konieczność przydzielenia odpowiednio większych kredytów woj. wschodnim oraz **zatrudnienia** na tych robotach **miejscowych bezrobotnych,** rekrutujących się z bezrolnego elementu wiejskiego.

Oczywiście, że postulaty te nie wyczerpują całokształtu potrzeb rolnictwa woj. wschodnich, tem niemniej jednak, zdaniem naszem, stanowią one zagadnienia najżywotniejsze, które winny znaleźć rychłe rozwiązanie, w programie gospodarczym, zmierzającym do uaktywnienia ziem wschodnich.

St. Symonowicz.

Jakie podatki płatne są w listopadzie

W listopadzie płatne są następujące podatki:

1) Do 15 listopada płatna jest zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy za r. 1935, w wysokości podatku, przypadającego od obrotu osiągniętego w październiku r. b. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kat. oraz przemysłowe I—V kat. prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

2) Do 15 listopada płatna jest zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od dochodu osiągniętego przez notarjuszy i pisarzy hipotecznych w październiku r. b.

3) Do 3 listopada płatna jest II rata podatku gruntowego za rok 1935;

4) Do 30 listopada płatna jest reszta nadzwyczajnej daniny majątkowej za r. 1935, przez płatników I grupy kontyngentowej (rolnictwo).

5) Do 5 listopada płatny jest podatek od energji elektrycznej pobrany przez sprzedawcę energji w czasie od 16 do 31 października, do 20 listopada tenże podatek pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w ciągu pierwszych 15 dni listopada.

6) Do 7 listopada płatny jest podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur, rent i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych w październiku r. b.

Ponadto płatne są w listopadzie zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymują nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 4 listopada 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilośc. w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 kig.

Żyto	I standart	700 g/l		14.—	14.25
„	II „	670 „		13.50	13.75
Pszenica	I „	745 „		18.50	19.—
„	II „	720 „		18.—	18.50
Jęczmień	I „	650 „	(kasz.)	13.—	13.50
„	II „	620 „	„	12.50	13.—
Owies	I „	490 „		15.50	15.75
„	II „	470 „		14.—	14.50
Mąka pszenna gatunek	I—C			30.25	30.75
„ „ „	II—E			26.25	26.75
„ „ „	II—G			22.—	22.50
„ żytnia do 45%				23.—	24.—
„ „ do 55%				20.75	21.50
„ „ razowa do 90 %				16.75	17.25
Peluszka				24.—	25.—
Wyka				21.—	22.—
Len standaryzowany:					
trzepany	Wołożyn basis I			1460.—	1500.—
„	Miory sk. 216.50			1340.—	1380.—
„	Traby			1540.—	1580.—
„	Horodziej			1620.—	1660.—

FRYDERYK KAMPE. 6

Wielki Człowiek

Powieść współczesna.

W następnym momencie widocznie uprzytomnił sobie całą niezwykłość sytuacji, ponieważ cofnął się o krok, przymrużył oczy, spojrzał przenikliwie na Borskiego, przyczem zaniepokojenie wyraźniej zarysowało się na jego twarzy i zapytał:

— Czego pan sobie życzy? Skąd pan tu się wziął wogóle?

Borski rozważał gorączkowo: — Ten człowiek jest tak wzburzony, że albo mnie wyrzuci, jeśli powiem, czego chcę, albo uda mi się wyzyskać zaskoczenie i zbluffować go, jeśli nie wyjawię odrazu całej prawdy. Jedno jest pewne: nie zawoła służby i nie każe mnie wyprowadzić.

Odpowiedział krótko:

— Szukam posady.

Zdawało się, że Anzelma Lundquista te słowa więcej zbiły z tropu, niż rozgniewały. Przyjrzał się uważnie szczególnemu intruzowi. Zobaczył doskonale zbudowanego mężczyznę w średnim wieku, o suchej, rasowej twarzy, o szarych, mądrych oczach spoglądających szczerze ale twardo i odważnie; wsłuchał się w intonację głosu, który mu się wydawał godny uwagi, chociaż Borski wypowiedział zaledwie kilka słów.

Obaj mężczyźni stali milcząc naprzeciw siebie. Anzelm Lundquist zamyślił się głęboko, po chwili znów obrzucił Borskiego przenikliwym wzrokiem i zauważył:

— Jednak z panem musi być bardzo źle, panie hrabio, jeśli w poszukiwaniu posady odważył się pan, że tak powiem... wśliznąć się do prywatnego biura Jozue Manfielda.

— Tak, bardzo źle — zgodził się Borski.

Anzelm Lundquist nie spuszczał z niego oczu.

— Jakiej jest pan narodowości?

— Polak.

— Hm, Polak — mruknął pod nosem. — Dobrze... Więc pańska sytuacja jest tak dalece beznadziejna, że panu można zaproponować pewną rzecz... powiedzmy... wyjątkową.

Borski poruszył się. Lundquist to spostrzegł, podniósł rękę i pośpiesznie dodał:

— Niech się pan nie obawia. Nie zaproponuję nic, coby mogło uchybić pańskiej godności.

Anzelm Lundquist, który bez przerwy obserwował Borskiego, jakby chciał nadługo utrwalić w pamięci rysy jego twarzy, położył na biurku rękę, wskazał krzesło, sam usiadł i zaczął:

— Przedewszystkiem dla jasnego zrozumienia mojej oferty, muszę pana wtajemniczyć w pewne nadzwyczajne wydarzenia. Gdyby pan chciał zużytkować te fakty, naprzykład dać je do prasy, wszczęłyby się wielki hałas, który, oczywiście, przyniósłby nam niepowetowane szkody. Z drugiej strony przyjmując moją propozycję, pan mógłby i siebie wydobyć z opresji, i nam pomóc wydatnie. Nie ukrywam, że w obecnej chwili nasza sytuacja jest wyjątkowo trudna. Jestem generalnym dyrektorem wszystkich przedsiębiorstw Manfielda. W ciągu prawie 30 lat służby stykałem się z masą ludzi i nauczyłem się ich rozpoznawać bez pomyłki. Bez pomyłki! — powtórzył dobitnie. — Dlatego wiem, że pan jest człowiekiem, na którego słowie można polegać bez zastrzeżeń. Panie hrabio, jeszcze nie wiem, czy pan przyjmie moją propozycję, ale niech mi pan da słowo honoru, że tego, co panu zaraz powiem, nie powtórzy pan nikomu i nigdy.

— Tak — odpowiedział Borski, — daję słowo honoru.

Generalny dyrektor trochę się rozchmurzył. Głęboko wciągnął powietrze i pochylił się nad biurkiem.:

— Jozue Manfield nie żyje już od kilku lat...

— Taka historja — przemknęło przez głowę Borskiemu. — Stąd kurz, stąd podarte obicia na meblach i nieprzyjemna, stęchła atmosfera w całym pokoju.

— O tem nikt nie wie — ciągnął Anzelm Lundquist — w interesie przedsiębiorstwa przemilczałem jego śmierć. To nietrudno było zrobić, bo Jozue Manfield wogóle się nie pokazywał, nawet najbliżsi współpracownicy prawie nigdy go nie widywali. Niech pan nie sądzi, że w tem się kryje zbrodnia: Manfield umarł na serce, mając czterdzieści dwa lata. Ale teraz... — generalny dyrektor przesunął dłonią po czole, na jego twarz powrócił dawny wyraz niepokoju i skrajnego zdenerwowania. — Krótko mówiąc taki stan rzeczy dłużej trwać nie może. Przedsiębiorstwo jest narażone na duże niebezpieczeństwo, jeśli Jozue Manfield wkrótce nie ukaże się publicznie.

— Ale, panie Lundquist — wtrącił niepewnie Borski, który zaczął rozumieć, o co chodzi — chyba pan nie myśli poważnie...

(D. c. n.).

Nadużycia w Ubezpieczalni Społecznej

Kasjer i likwidator przywłaszczyli 47.000 złotych

KASJER I LIKWIDATOR PRZYWŁASZCZYLI 47.000 ZŁOTYCH.

Wczoraj przed sądem okręgowym stanęli kasjer Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie, 35-letni Stanisław Sokołowski oraz likwidator tejże instytucji, 47-letni Bronisław Borodzicz, oskarżeni o to, że, działając w porozumieniu, dokonali szeregu fałszerstw i przywłaszczyli na szkodę Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie przeszło 47 tysięcy złotych.

FACHOWA PRZYJAŹŃ.

Obaj oskarżeni pracowali spoczątku w Kasie Chorych a potem w Ubezpieczalni Społecznej od kilkunastu już lat i cieszyli się zaufaniem swoich przełożonych, jako doskonali fachowcy. Do obowiązków likwidatora Borodzicza należała między innemi kontrola nad prawidłowością wypłat kasowych, którą wykonywał przez podpisywanie rozchodowych asygnat. Długie lata wspólnej pracy w jednym urzędzie zbliżyły do siebie likwidatora i kasjera tak, iż powstały między nimi przyjacielskie stosunki. Byli ze sobą na ty.

FAŁSZYWE ASYGNATY.

Nadużycia wydały się niespodziewanie. Kasjer Sokołowski sam przyszedł do swoich przełożonych i szczerze przyznał się do fałszerstwa oraz przywłaszczenia, wskazując na Borodzicza jako na wspólnika. Jak się później okazało Sokołowski, widząc, że nadużycia sięgają bardzo znacznej sumy, załamał się psychicznie i postanowił zdemaskować się oraz wydać wspólnika.

Dochodzenie ustaliło, że Sokołowski i Borodzicz, działając w porozumieniu w okresie listopada roku ub. sfałszowali szereg asygnat na pobory służbowe pracowników Ubezpieczalni Społecznej i pobrali na nie 21.932 złotych.

Pozatem w okresie od 7 lipca do listopada r. ub. sfałszowali 23 polecenia wypłat poborów służbowych, podejmując na nie 5,129 złotych. We wszystkich tych wypadkach przywłaszczali oni pieniądze, należne pracownikom Ubezpieczalni Społecznej.

NA SZKODĘ DOSTAWCÓW.

Oprócz tego oskarżeni sfałszowali szereg pokwitowań z odbioru sum pieniężnych, należnych klinikom USB., T-wu Przeciwgruźliczemu oraz wielu prywatnym dostawcom, a między innemi firmom: Pikiel, Kołysz, Rabinowicz, Magun, Cukierman i t. d. Na sfałszowane pokwitowania podjęli i przywłaszczyli 18,216 złotych. Szereg innych fałszerstw pozwolił oskarżonym przywłaszczyć 3,211 złotych. Pozatem kasjer Sokołowski był oskarżony o sfałszowanie na jednym z rachunków podpisu prof. Ign. Abramowicza.

SOKOŁOWSKI NIE UFAŁ UBEZPIECZALNI.

Przed sądem kasjer Sokołowski przyznał się do popełnienia niektórych fałszerstw i do przywłaszczenia od 8 do 10 tysięcy złotych. — Sokołowski twierdzi, że do przestępstwa namówił go Borodzicz. Kilka lat temu zachorował Sokołowskiemu syn. Choroba — paraliż dziecięcy — wymagała klinicznego leczenia. Sokołowski, będąc pracownikiem Ubezpieczalni Społecznej, nie wierzył w skuteczność jej leczenia i dlatego umieścił syna w prywatnej klinice w Warszawie. Pociągnęło to za sobą duże koszta. Pozatem miał matkę na utrzymaniu. — Pewnego razu Borodzicz, jak zły duch miał poradzić Sokołowskiemu, aby pożyczył sobie z kasy pewną, potrzebną mu ilość pieniędzy. Nazywali to „nielegalnemi pożyczkami". Po pierwszej „nielegalnej pożyczce", zaciągniętej przez kasjera, przyszedł do niego Borodzicz i zażądał aby mu też udzielił nielegalnej pożyczki. Sokołowski nie mógł odmówić i odtąd Borodzicz zaciągał coraz większe „pożyczki". Niektóre rzekomo dla dyrektora.

Sokołowski twierdzi stanowczo, że był wspólnikiem w fałszowaniu asygnat na 21 tys. zł. i niektórych pokwitowań na sumę 18 tys. złotych. Przyznaje się również do sfałszowania podpisu prof. Abramowicza. Natomiast nie wie kto i w jaki sposób podjął i przywłaszczył pieniądze w innych wypadkach wyszczególnionych w akcie oskarżenia.

ZAGADKOWY DOM.

— Kiedy pan zaczął pracować w Ubezpieczalni? — zapytuje prokurator Sokołowskiego.

— W roku 1922, w Kasie Chorych.

— Jakie miał pan kwalifikacje?

Sokołowski odpowiada, że w roku 1922 wrócił z Rosji. Przedtem nigdzie nie pracował i żadnych kwalifikacyj zawodowych na kasjera nie posiadał. Ukończył tylko 6 klas gimnazjalnych.

W dalszym ciągu pytań wychodzi najaw, że w roku 1933 żona Sokołowskiego zbudowała dom dwumieszkaniowy przy ulicy Ogińskiego 14.

— Za czyje pieniądze?

— Za pieniądze rodziny mojej żony — odpowiada Sokołowski.

— A czy aktu darowizny na rzecz żony nie robił pan?

Sokołowski zaprzecza temu i mówi, że dom obecnie został sprzedany. Pieniądze zabrała rodzina.

— Twierdzi pan, że gdy zachorował syn, odczuwał pan brak pieniędzy, potrzebnych na jego leczenie. Rodzina pańskiej żony budowała wtedy dom. Dlaczego więc pan nie zwrócił się o pomoc do rodziny?

Sokołowski twierdzi, że o defraudacjach nie informował żony swej. Myślał, że sam da radę, że wkońcu zwróci pożyczone pieniądze.

BORODZICZ NIE PRZYZNAJE SIĘ.

Oskarżony Borodzicz zarówno w śledztwie jak i przed sądem do winy nie przyznał się. Oświadczył krótko że nic nie wie i o niczem nigdy nie był informowany. Sokołowski sam bez porozumienia z nim popełnił wszystkie nadużycia.

Na rozprawę wczorajszą wezwano 39 świadków.

Oskarżonych bronią: adw. Petrusewicz i apl. adw. Iszorzyna — Sokołowskiego oraz adw. Sienkiewiczowa — Borodzicza. Powództwo cywilne w sumie przeszło 48 tys. złotych (pieniądze zdefraudowane plus procenta i koszta) popiera adw. Olechnowicz. (wł.).

Strajk młynarzy rozszerza się

Zatarg w fabryce kafli

Przed kilku dniami, jak o tem pisaliśmy, w młynie parowym braci Kinkulkin i Brancewskiego przy ulicy Ponarskiej wybuchł strajk na tle ekonomicznem. Pracę porzuciło 23 robotników. Żądają oni 25 proc. podwyżki płac.

Strajk ten, kierowany przez Z. Z. Z., trwa. Żadna ze stron nie zwróciła się dotychczas do Inspektoratu Pracy, dlatego też nie doszło jeszcze do konferencji porozumiewawczej między robotnikami a pracodawcą.

Robotnicy stoją twardo na zajętem stanowisku. Na pierwszem zebraniu po wybuchu strajku postanowiono wytrwać do zwycięstwa i nie odbierać należności za ostatnie trzy dni pracy, której nie wypłacił im pracodawca ze względów technicznych.

Zarobki robotników, zatrudnionych w młynie Kinkulkinów, wahały się średnio od 2,50 zł. do 3,90 zł. dziennie. Największe stawki dzienne miało czterech specjalistów — walcowni po 4,50 zł. i maszyniści po 5.80. Gdyby obecne żądania robotników zostały uwzględnione, najniższa stawka dzienna wynosiłaby 3.35 zł., a przeciętne inne wahałyby się w granicach od 3.75 do 4.50, dochodząc do 5,60 zł. oraz 7.25 (walcowi i maszynowi).

W związku ze strajkiem w młynie przy ul. Ponarskiej, wybuchł wczoraj strajk w młynie tychże pracodawców w Leoniszkach, gdzie robotnicy wysunęli te same żądania. Pracę porzuciło 9 robotników.

Robotnicy strajkujący za pośrednictwem Z. Z. B. porozumiewali się z młynarzami — robotnikami ZZZ. w Lidzie, którzy wyrazili gotowość poparcia akcji strajkowej robotników w Wilnie.

* * *

W fabryce kafli Uciechowskiego przy ulicy Strycharskiej 24, gdzie pracuje 15 robotników, wszyscy pracodawcy otrzymali wymówienia. Robotnicy, zrzeszeni przy Z. Z. B., uważają, że wymówienie to ma związek z podjętą ostatnio przez nich akcją w kierunku unormowania wypłaty zarobków. Fabryka Uciechowskiego bowiem od czterech już lat nie wypłaca regularnie zarobków robotnikom. Zaległości sięgają sumy pięciu tysięcy złotych. Jest to fakt tem bardziej oburzający, że konkurencyjna kaflarnia należąca do Malczyka i Chajkina (Chocimska 4) płci o 1 grosz więcej od kafli (robotnicy w obu kaflarniach pracują na akord — od kafli po 6 gr. i 7 gr.) i regularnie wypłaca zarobki.

Robotnicy zapowiadają energiczną kontrakcję przeciwko wymówieniu. (wł).

Sprawa własności murów po-franciszkańskich znowu nie została rozstrzygnięta

Odbył się w Warszawie w Sądzie Najwyższym proces, który miał ostatecznie rozstrzygnąć sprawę t. zw. murów po franciszkańskich. O mury te, zawierające cały kompleks budynków, toczy się, jak wiadomo, spór między Zakonem Franciszkanów a Magistratem Wileńskim. Proces przeszedł przez wszystkie instancje. Ostatnio Sąd Apelacyjny oddalił roszczenie Zakonu, przyznając prawo własności magistratowi. Odwołanie się Zakonu do Sądu Najwyższego spowodowało, że na rozprawie w Warszawie wyrok Sądu Apelacyjnego został anulowany i sprawa przekazana została ponownie do rozpatrzenia Sądowi Apelacyjnemu w innym składzie personalnym kompletu sędziowskiego.

Inkasenci miejscy nie próżnują

Poczynając od kwietnia r. b. do 1 listopada inkasenci miejscy odwiedzili 3625 płatników od których ogółem zainkasowali 40.398 zł. Charakterystyczne są tu niektóre cyfry. Tak np. całkowicie opłaciło podatek 1436 płatników, u 602 płatników stwierdzono nieściągalność i zaledwie 684 płatników wykazało, jak twierdzą inkasenci, złą wolę. W stosunku do tych opornych płatników zastosowane zostaną represje w postaci przymusowego ściągnięcia podatku wraz z doliczaniem kosztów egzekucyjnych i kar za zwłokę.

Dane powyższe wskazują na to, że naogół liczba płatników uchylających się od dobrowolnego opłacania podatków jest nikła

B. ochotnicy wojskowi w służbie miejskiej

Jak się dowiadujemy na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń Zarządu miasta znajdzie się sprawa bardzo doniosłej wagi, żywo obchodząca wszystkich b. ochotników wojskowych, Magistrat bowiem dotychczas zaliczał do wysługi emerytalnej podwójnie lata służby odbytej ochotniczo w wojsku polskiem podczas walk o niepodległość jedynie tym pracownikom, którzy przed wstąpieniem do wojska pracowali już w magistracie. Dobrodziejstwo to nie było jednak rozciągnięte na rzesze pracowników, którzy po odbyciu służby ochotniczej wstąpili do samorządu.

Po zebraniu odpowiednich materjałów, magistrat wniesie tę sprawę na najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej gdzie też zapadnie ostateczna decyzja.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Dziś we wtorek dnia 5 bm.** o godz. 8 w. „FOTOGRAF I TANCERKA" — doskonała komedja w 3-ch aktach Marcelego Achard'a, w przekładzie B. Gorczyńskiego.

— **Koncert Marion Anderson w Teatrze na Pohulance.** Jutro, we środę dn. 6 bm. o g. 8.30 wiecz. odbędzie się w Teatrze na Pohulance jedyny koncert największej śpiewaczki doby obecnej Marion Anderson. Bilety do nabycia w kasie zamawiań „Lutnia". Ceny specjalne. Zniżki, wszystkie kupony i passe — partout — **nieważne**.

— **Najbliższą premjerą** Teatru Pohulanka — będzie doskonała komedja Verneuil'a p. t. „Szkoła podatników" — w reżyserji Wł. Czengerego.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— **Występy Elny Gistedt.** — Dziś o godz. 8.15 w. „MADAME DUBARRY" — operetka Millöckera wspaniale wystawiona i grana przez cały zespół teatru. Dzięki scenie obrotowej widowisko kończy się punktualnie o godz. 11 m. 10 wiecz. Zniżki ważne. Ze względu na znaczne koszta, związane z wystawieniem — operetka ta nie będzie grana po cenach propagandowych.

— **„Księżniczka Czardasza".** — Dzięki gościnie Elny Gistedt. najlepszej w Polsce wykonawczyni partji i roli „Księżniczki Czardasza" — kierownictwo teatru wznawia niebawem tę czarowną operetkę.

— **„Mądra Mama"** — Ostatnią operetką, którą ujrzymy z gościnnym występem Elny Gistedt w Lutni, będzie sensacyjna nowość scen stołecznych „Mądra Mama" z Elną Gistedt w roli tytułowej.

WILEŃSKI TEATR OBJAZDOWY

gra dziś 5 bm. w Szczuczynie dwa razy: popołudniu — „Oberżystka" — komedja K. Goldoniego, wieczorem „Jutro pogoda" — komedja A. Hopwooda.

TEATR „REWJA".

Dziś, we wtorek 5 listopada powtorzenie wczorajszej premjery p. t. „Świat się śmieje". Początek przedstawień o godz. 6,30 i 9.

Nowe stowarzyszenie gospodarcze

Zostało zorganizowane nowe stowarzyszenie pod nazwą „Wileńsko — Nowogródzki Związek Hodowców". Stowarzyszenie to ma za zadanie podniesienie wartości hodowlanej zwierząt gospodarskich bydła, trzody chlewnej, owiec i drobiu.

Obchód dziadów na Zaduszki nie jest wyłącznie słowiańskim zwyczajem

W rękopiśmiennym opisie podróży *(peregrinatii)* stolnika żmudzkiego Teodora Billewicza, odbytej w r. 1677 do Niemiec i krajów sąsiednich, znajdujemy następujący opis uroczystości w kościele i na cmentarzu w *jednej ze wsi bawarskich.*

.....W dzień zaduszny Nabożeństwa słuchaliśmy.

„Na ołtarzu trzy głowy trupie były położone *in memoriam Mortis* (na pamiątkę śmierci). Niewiasty przynosiły do kościoła mąkę na misach z jabłkami, a sama każde przed sobą miała stożek zapalony.

Na cmentarzu nad mogiłami jałowiec w garcach palili. Sami nad niemi klęczący modlą się, in quem finem (w jakim celu) tegośmy wiedzieć nie mogli".

Wieś ta w której odbywały się na cmentarzu dziwne obrzędy z ogniem nie jest wymieniona z nazwy. Leży gdzieś niedaleko od Norymbergi zaś w stronę Ausburga o dwie mile.

Obrzędy w dzień zaduszny z ogniem na cmentarzu są jak sądzę pozostałością kultu przodków, spotykanego nie tylko u słowian i aryjczyków, ale bodaj i u wszystkich plemion kuli ziemskiej. *W. G—Sł.*

RADJO

WILNO

WTOREK, dnia 5 listopada 1935 roku.

6,30. Pieśń; 6,34: Gimnastyka; 6,50: Muzyka; 7,20: Dziennik poranny; 7,50: Program; 8.00: Audycja dla szkół; 11,57. Czas; 12,03: Dziennik południowy; 12,15: Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych); 12,30: „Proszę sobie nie przeszkadzać"; 13,25: Chwilka gospodarstwa domowego; 13,30: Z rynku pracy; 13,35: Muzyka popularna (płyty); 1525: Życie kulturalne; 15,30: Utwory Mendelssohna (płyty); 16,00: Skrzynka P. K. O. 16,15: Koncert; 16,45: Cała Polska śpiewa; 17.00: Wielkie i drobne wynalazki; 17,15. Koncert Haliny Adamskiej-Grossmanowej; 17,50 Encyklopedja mówiona; 18,00: Koncert solistów; 18.30: Program na środę; 18,40: Hiszpańskie i włoskie piosenki (płyty); 19,00: Słuchowisko „Wielka stawka"; 19,25: Koncert reklamowy; 19,35: Wiad. sportowe; 19.50: Pogadanka aktualna; 20,00: Pogadanka muzyczna; 20,10: Koncert symfoniczny; ok. 20,50. Dziennik wieczorny; 22.30: Miry i baśnie Śląska Opolskiego — felj. 22,45: W sprawie regjonalizmu; 23,00: Kom. met. 23,05: Muzyka taneczna (płyty).

ŚRODA, dnia 6 listopada 1935 r.

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka do gimn.; 6,34. Gimnastyka; 6.50: Muzyka; 7,20: Dz. por.; Muzyka; 7,50: Program dz.; 7.55: Giełda roln.; 8,00: Audycja dla szkół; 8,10—11,57: Przerwa; 11,57: Czas; 12.00: Hejnał; 12,03: Dz. południ.; 12,15. Lekarz szkolny i opieka domowa; — 12,30: Koncert muzyki salonowej: 13,25: Chwilka gospodarstwa domowego: 13,30: Muzyka popularna; 14,30—15,15: Przerwa; 15,15: Odcinek powieściowy; 15,25: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15,30: Koncert kwartetu salonowego St. Bodeńskiego; 16,00: Zagadki muzyczne; 16,20: Pieśni Fr. Schuberta w wyk. Haliny Hrabiowny; 16,45: Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja; 17,00: „Ciężki człowiek" 17,50. Świat się śmieje; 18,00: Koncert kameralny; 18.30: Program na czwartek: 18,40: Beethoven — Sonata apassionata; 19.00: Przed zimą w gospodarstwie rolnem, wygł. red. R. Węckowicz: 19,10: Skrzynka ogólna; 19,20: Chwilka społeczna; 19.25: Koncert reklamowy; 19,36: Wiad. sportowe; 19,50: Reportaż aktualny; 20,00: Gwiazdy przez lunetę; 20,45: Dz. wiecz.; 20,55: Obrazki z Polski współczesnej; 21,00: Z cyklu: „Twórczość Fryderyka Chopina; 21.40: Kwadrans poezji; 22,05: Koncert muz. lekkiej; 23,00: Kom. met.; 23,05—23,30: Muzyka taneczna.

KRONIKA

Wtorek 5 Listopad

Dziś: Zacharjasza i Elżbiety
Jutro: Leonarda, Feliksa

Wschód słońca—godz. 6 m. 31
Zachód słońca—godz. 3 m. 35

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U S B w Wilnie z dnia 4.X. 1935 r.

Ciśnienie 575
Temp. średnia — 1
Temp. najw. + 2
Temp. najn. — 5
Opad —
Wiatr: półn.-wsch.
Tend. bar.: spadek
Uwagi: pogodnie

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31); 2) Wysockiego (Wielka 3); 3) Frumkina (Niemiecka 23); 4) sukc. Augustowskiego (Kijowska róg Stefańskiej). Pozatem dyżurują wszystkie apteki na przedmieściach.

RUCH POPULACYJNY W WILNIE.

ZAREJESTROWANE URODZINY: 1) Korsakówna Irena Jadwiga; 2) Iwańczykówna Danuta Krystyna; 3) Dąbrowski Zdzisław; 4) Placewiczówna Irena; 5) Zaleska Egard-Franciszka; 6) Lewinówna Jadwiga Marja; 7) Awalkowska Irena; 8) Raczkowska Jadwiga; 9) Oraszwiczówna Teresa.

ZAŚLUBINY: Grzymkowski Leon—Zelmanowiczówna Janina; 2) Tewach Boruch — Sawiczówna Tajba.

ZGONY: 1) Misztorowiczowa Jadwiga-Pelagja, lat 66; 2) Wojciechowski Nikita, emeryt, lat 60; 3) Listopacki Aleksander, rolnik, lat 37; 4) Kibicka Karolina, lat 63; 5) Sokołowska Teofila, lat 57; 6) Wewer Abram, pensjonarjusz, lat 74; 7) Bojarski Dawid, pensjonarjusz, lat 75; 8) Brajt Włodzimierz, student USB., lat 27; 9) Beruszko Wacław, lat 21; 10) Sawicka, lat 47; 11) Gryniczykówna Halina-Anna zmarła w wieku kilku miesięcy.

PRZYBYLI DO WILNA:

Schimmer Stanisław, urzędnik z Poznania. Śniadecki Henryk, radca z Warszawy. Zaniewska Ludwika z Warszawy. Ppułk. Winiarski Władysław z Wilejki. Romanowski Zygmunt, inżynier z Grodna. Dybkowska Janina z Warszawy. Por. Konarzewski Henryk z Warszawy.

MIEJSKA.

— WPŁYWY PODATKOWE MAGISTRATU. W tegorocznym budżecie magistrat przewidział wpływy z tytułu samoistnych podatków komunalnych na 200.000 zł. Do dnia 1 listopada, do kas miejskich wpłynęło 125.497 zł.

Biorąc pod uwagę, iż są to wpływy dopiero z 7 miesięcy roku budżetowego, należy przypuszczać, iż preliminowana suma zostanie pokryta całkowicie.

Zjawiska tego nie można, niestety, zapisać na karb poprawy sytuacji gospodarczej lub też podniesienia możliwości płatniczych podatników. „Tajemnica“ kryje się w pesymistycznej ocenie tych możliwości przez magistrat przy układaniu preliminarza budżetowego.

PRASOWA.

— **Zatwierdzenie konfiskat.** — Sąd okręgowy zatwierdził konfiskatę dziennika żydowskiego „Wilner Tog“ Nr. 238 za zamieszczenie artykułu pod tytułem „Odwaga cywilna“, zawierającego w swej treści cechy przestępstwa przewidzianego w art. 152 K. K. (publiczne wyszydzanie narodu albo państwa polskiego).

Pozatem zostały zatwierdzone konfiskaty „Dziennika Wileńskiego“ Nr. 284 za zamieszczenie artykułu pod tytułem „System polski“, zawierającego cechy przestępstwa, przewidziane w art. 127 i 180 K. K. (rozszerzanie nieprawdziwych wiadomości mogących wzniecić niepokój publiczny oraz zniewaga władz) oraz „Przeglądu Wileńskiego. Nr. 18, za artykuł pod tytułem „List z Kowna“, zawierającego w swej treści cechy przestępstwa przewidziane w artykule 170 K. K.

WOJSKOWA.

— **Wcielenie do szeregów.** — W ciągu dnia wczorajszego i dziś wcielani są do szeregów poborowi rocznika 1914, którzy korzystali dotychczas z odroczeń. W obecnym turnusie wcielanie odbywa się do następujących rodzajów broni: artylerji, kawalerji, saperów, oraz częściowo do wojsk technicznych i lotnictwa. Piechota wcielona zostanie na wiosnę 1936 roku.

— **Najbliższe dodatkowe posiedzenie Komisji Poborowej** odbędzie się 6 b. m. Stawić się do przeglądu obowiązani są wszyscy ci, którzy nie uregulowali we właściwym czasie swego stosunku do wojska.

Komisja Poborowa urzęduje w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. **Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł.** Rękopisów Redakcja **nie zwraca.** Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są **przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.**
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. **Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%.** Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście **4-ro łamowy,** za tekstem 8-mio łamowy. **Za treść ogłoszeń** i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. **Witold Kiszkis.**